Autorami komedyi

„Postrożni"

są:

Sewer i Orkan

Adres: Sewer Maciejowski
w Krakowie ul. Batorego Nr. 6

Akt I.+

Scena I sza.

Hania - Jaga.

Izba wielka w domu Postronnego, nalepa - komin, ławy długie pod dwoma oknami, żarna, niecki, stołki drzwi z jednej deski. Hania obciera miski i układa na półkę - na niskiej ławie siedzi Jaga - drzwi uchylone.

Hania

Skaranie boskie z tymi ludźmi! jeno przyjdzie wcześniej drugie później, a tu ciągiem gotuj i gotuj dla wszystkich (układzie łyżki w łyżnik) Odkąd matusia nieboszczka zmarli muszę gospodarstwo sama w izbie prowadzić. Wygotuję śniadanie lecę do pola i zaraz znowu stróż objad i wieczerzę! A świniom a krowom kto da jak nie ja? Ledwo się przy nich! I Tatuś i Wojtek i Jędrek i Maciek - wszyscy na mnie patrzą! Tyś szczęśliwa sama jedna z matusią.

Jaga

E do kogo o szczęśliwości gadać?

Hania

A ja ci powiem żeś szczęśliwa. Żeby ci padło tak jak mnie, tobyś inaczej śpiewała.

x —x— taj i tędy!....

Jaga

A tobie jakby padło samej iść z matką na gruncie gospodarzyć, jak nie ma kto, ani do lasu, ani za pługiem...

x Komedya ta pisana z etnograficzną ścisłością języka i obyczajów, a czy artystycznie? — przyszłość zdecyduje — x —

Hania
To co?
Jaga
Tobyś tyż inaczej śpiewała.
Hania
O ho! Uprzątała-bym sobie którego.
Jaga
Teraz dobrego parobka ze świecą szukać.
Hania śmieje się
Abobym doradziła matusi, żeby przyjęli zięcia — i już.
Jaga
Aha! Łatwo to powiedzieć „i już", a tu gdzie takiego znaleźć? Żeby się nie sparzyć trza się długo namyślać! 1. 2. X
Hania
Tyś się już może namyśliła?
Jaga
I może — i — i nie. —
Hania
No, no mnie nie tumań! Myślisz że nie wiem, po co do nas codzień latasz? Dawniejś nie latała.
Jaga
Przychodzę z tobą pogwarzyć.
Hania
A z Jędrkiem się zobaczyć. ~~Ino się nie zapieraj.~~ Widziałam was kiejsi za stodołą jakeście cichutko szeptali. Przeszłam tak blisko, żem się maluśko o was nie otarła, a wyście mnie nie spostrzegli... Potem w każdą niedzielę on musi się za tobą obrócić... Zawdy ino zarazem i zarazem! (wzdycha)
Jaga
No, kiedy już wiesz, to ci powiem że

kocham Jędrusia, a i on mnie też.

Hania

Matusia twoja wiedzą o tem? (~~Matusia~~ Matus stoje we drzwiach)

Jaga

Wiedzą, ale obcy zamyślają ~~Na pewno nie twierdzą, bo się może i do~~ ~~myślają~~. ~~Bo chcieli mnie~~ chcieli by mnie wydać za tego mądrale wdowca z Olszówki z trojgiem dzieci -- ~~[illegible]~~

Scena IIga

Ciż - Matus

Matus (wchodząc)

No to i dobrze - przyjdziesz do gotowego.

Hania

A ty nie podsłuchuj!

Matus wesoło

Bo kiej wrzeszczycie tak, że was bez sień słychać.

Hania

Myślałam żeś pojechał.

Matus

Zapomniałem se bierzolka - (szuka pod ławą)

Jaga

Dobry mi parobek zawsze ino czegoś szuka, cosik zgubi.

Matus

A możem i nie zgubił.

Hania

To czego chcesz?

Matus

Popatrzeć se...

Jaga

Na kogo?

Matus

A na kogóż jeśli nie na młodą moją gosposię - turkaweczkę - gołąbeczka!...

Jaga (wesoło)

Komu to tu?

Hania obrażona

Do roboty!

Matus

A cóżto popatrzeć mi nie wolno? Ślepią mi się nie grzeszy.

Hania (ostro)

Ale próżnowaniem. Uciekaj z izby bo się tatusiowi poskarżę.

Matus

Turkawczko, gołąbeczku tybyś podjudziła tatusia na swego Matusa.

Jaga

Jego? (głośno się śmieje)

Hania obrażona

Nie twojam! rozumiesz! Wynoś się podziś cały (idzie ku niemu - Matus całuje ją w powietrzu i ucieka)

Scena IIcia

Jaga - Hania.

Jaga

Masz parobków, jak się ino nie boją!..

Hania.

Brewerują, to też trzeba gospodarza w domu. Cóż z tym wdowcem?

Jaga

A nic. Teraz matusi nie drażnię, ale skoro przyjdzie czas, to powiem otwarcie że za nikogo nie pójdę, ino za Jędrusia. Niech se robią co chcą, ja też mam swoją wolę!

Hania

Okrutnie go kochasz?..

Jaga.

Okrutnie! Pedam ci sama nie wiem

5/ Akt I sc. 4

ubząd to przeszło. Może tak samo ze siebie, ale jak go jeden dzień nie widzę, to mi się rzewnąć chce.

Hania

Zawsze jednako się kochacie?..

Jaga

Aha! żeby to jednako, ale coraz to bardziej!..

Hania (ciekawie)

Coraz to bardziej? To tak miłość rośnie?

Jaga

Najpierwej tak zdaleka, pomaluśku, potem coraz bliżej...

Hania cicho–ciekawie

Co?..

Jaga

Sama jeszcze nie wiem — co, ale wiem że coś musi być.

Hania

Sama nie wiesz? ~~[illegible]~~

Jaga

No ~~już~~ wiem — słuchaj.

Hania ciekawie

Słucham!

Jaga

Z początku kiej się Jędrek do mnie zalecał, to mi się nic nie zdało. Śmiałam się i koniec. Czasem siano przegarniał Kasi, na kopki, — a ja nic. W kościele zamiast patrzeć na ołtarz, to ślepia na mnie wytrzeszczał. „Patrzaj ty — patrzę i ja" — nic se z tego nie robiłam, — aż potem...

Hania (ciekawie)

Co? co potem?

Jaga

Potem przychodził wieczorami pod okno. Ja nic. Udaję że śpię, a tymczasem mi się okrutnie chciało, bo tak jęczał jakby

wiatr bił o szyby. Pukał do okna— ja nie, chrząkał, gwizdał— „gwiżdże ~~na psa~~" myślę sobie i nie otworzyłam. Wystał się wystał, ~~wreszcie~~ nie poszedł!...

Hania

A czemużeś choć w oknie nie stanęła?

Jaga

Juści zaraz! Wyglądałby rzem na niego wyzierała!

Hania

I kiejście się zbliżyli?

Jaga

Eh— dużo gadania.

Hania przysuwając się

No, no, mówże moja Jaguś okrutniem ciekawa.

Jaga

Wiesz było tak. Raz przyszedł za stodołę. On tam więcej razy przychodził, ale ci ino jedno opowiem. Było już po wieczerzy, a mnie się zdawało, że on tam jest.

Hania

A jakże ci się zdawało?..

Jaga

No tak, że zdawało. Wyleciałam niby bez niemwagę. Przelękłam się, niby okrutnie, gdym go ujrzała. Zaczął mnie przepraszać, nie wiem za co. Potem wziął za rękę i ja go też. Uścisnął.

Hania (żywo)

Ty go też?

Jaga

Nie, o ja nie! Potem nie wiem jak to się stało, dość że mnie pocałował w samą gębusię.

Hania (szybko ciekawie)

I cóż dalej? cóż dalej?

Jaga

~~H~~ Sama nie wiem co dalej, bom uciekła.

Hania

Uciekłaś?

Jaga

A ino! mam stać przy nim, kiej tak całuje.

Hania

Jak?

Jaga

~~Ja ci~~ Nie pokażę ci, sama się dowiesz.

Hania (żałośnie)

Mocny Boże, a kto wie kiedy.

Jaga

Przyjdzie i na ciebie czas. A możeś se już kogo upatrzyła?

Hania

Powiedz – „upatrzyli". Abo się mnie spytają czy go chcę? (z rozdrażnieniem) Muszę iść, bo tak każą.

Jaga

Kto?

Hania

A no tatuś, Wojtek i wszyscy. Jeden Jędrek co mnie nie nagania. Codzień wciąż mi nad uszami „idź za niego (idź)".

Jaga

Ale za kogo przecie?

Hania

Za Jantka Gacka – dyć go znasz. Taki niemrawy. Ani mi się on podoba, ani co z nim mam do gadania.

Jaga

Nie płacz Haniu, chłop z niego dość nie od rzeczy

Maciuś stając we drzwiach

Ale nic do rzeczy! Tępy jak wół jednorożny. –

Scena IV. ~~Ciż~~ wchodzi Matus
Ciż i Matus.

Jaga

Czyś znowu biczysko ~~zapomniał~~?

Matus

Licho! (do Hani) dobrze masz Haniu! za takiego drąga byś szła, co się zgiąć nie potrafi. A niech se ojciec godają mają czas! Abo to nie ma chłopców we wsi, ino ten jeden? Swarnego znajdziesz chwacky takiego jak ja.

Jaga

Tyś swarny gamoniu! A to koniec świata żeby Hania za swego parobka szła!

Matus

Każdy młody, każdy swarny chłopak parobkiem najpierw jest.

Hania

U swego ojca, ale nie sługą!

Matus

I cóżeś tak nagle zharmiała? Pe=działby kto, żeś już gospodyni?

Hania

Boms la ciebie gospodyni.

Matus

Wio, no, no - pomaluśku pani gospo=dyni, pomaluśku (patrzy w okno ~~grozi~~ i odchodzi)

Hania do Jagi

Zawdy się ino kłopotaj! Ma ten przy=kład i z tym głupim.

Jaga

Nie masz przecie co na los narzekać, że się Matus w ciebie wlubił, ~~że Jantka~~ ~~może nie gorzej trafisz~~ (kiej za Jantka pójdziesz?

Hania

O Matusa dbam tyle co o ~~marcowy~~

9.) Akt I sc. śnięcy – za Jantka nie pójdę. Niech se nie myśli. Ma przyjść dziś ze starościem na zmowiny. Niech przyjdzie. Powiem otwarcie że nie – i koniec. Oni mnie nie przymuszą!

Matus (wrzucając łób przez uchylone drzwi)

A co mają przymuszać. Wygodzą się – taj tyle!...

Hania

Jeszcześ tu?

Jaga

A wiąże miotły! (Hania ściska miotły)

Matus

Sumiennie ci mówię Haniu, że nikt cię tak nie miłuje w całej wsi jak ja. (znika)

Scena VIII.

Ciż – Jakób Postrożny, potem Wojtek.

Postrożny za sceną

Ty babskie wrzeciono – ino ku pieczywie, ku garnkom, a tu woły stoją! (wchodzi do izby) Wy też nie macie co innego do roboty, ino w chałupie siedzieć.

Hania

A któż posprząta – w izbie roboty huk!

Postrożny

Gdzie ta robota jest? gdzie? Lepiej byś poszła pomóc sięgi układać. Jędrek nie da se rady.

Hania

A Wojtek?

Postrożny

Wojtek też nie siedzi po próżnicy, nie bój się. Jak się ino zejdziecie, ani rady was rozerwać. Plotki macie wstawie, a tu czas leci. No Hanka rusz się

niej ci mówię. A ty (do Jagi) nie zabawiaj jej. Matka pewno w izbie ozorem miele, a ty tu--

Jaga zatykając uszy rękami

A dajcież mi pokój.

Postrzyżny

Z Panem Bogiem. (wybiegają obie)

Scena VIta

Postrzyżny sam.

Aa! (siada na ławie) Człek się napracuje, narobi i djabli z tego wszystkiego. Zawdy ino brak. ~~Na przednowek kupuj, na obsiewek kupuj, a jak zbierzesz to i do połowy ziemi nie starczy.~~ (Idzie ku nalepie, bierze garnek, wlewa mleko i wystrobuje) ~~w czasie tej czynności mówi: Nie ma nic. (zagląda do garnków) ale została przywara (bierze maślniczkę i wlewa)~~ Do pracy rąk mało, do jedzenia gąb dużo. W Imię Ojca i Syna (zrucza kapelusz i je) Hm... podatki wielgie, a grunta padają od tych uściekłych dziatków. Dzielą na zagony ~~i wyżyje na miele~~! Jak i ty swój podzielisz na trzy części, co będzie? z niej z całego ledwo wyżyć można, a tu świat się nie spyta, czy ty zdychasz z głodu? Chcesz żyć, spekulować musisz. (kładzie garnek na nalepę) W imię Ojca i Syna (bierze kapelusz i zabiera się do wyjścia)

Scena VIIma

Wojtek wchodząc

Gdzie się zbieracie tatusiu?

Postrzyżny

Dyć ciebie myślałem spatrzeć - tra

17.) radzić

Wojtek

Niby względem czego?

Postrożny

Ano względem Hani. Jantek się doprasza ino go co nie widać. ~~Zza końcem pomyśleć czyby jako nie było dobrze dać mu Hanię - niech se ją bierze~~

Wojtek

Myślę se tatusiu, że czy tak, czy siak za chłopa iść musi, bo dziewucha nie czego i córka gospodarska. A ma iść za takiego coby nas dbał, to niech idzie za Jantka. Jantek zgodny człek, przystanie na to, co się mu obieca i jakoś nie skrzywdzi nas.

Postrożny (cicho)

Wojtuś pono ten głupiec gadał kiejsi na jarmarku, że nie za nią chce, to samą by wziął, kieby my ją mu dali.

Wojtek

Wiecie tatusiu, to jeszcze lepiej. Ale gruncie się nie zrobi uszczerbku, a jednej gęby ubędzie z chałupy.

Postrożny

Tak i ja se myślę - chodzą mi słowie różności, ale najbarzej to ~~[illegible]~~ że się starasz, by nic nie ubyło i twojego na włos nie puścisz. Gruntu rozrywać ~~bym~~ nie dam ~~[illegible]~~, bo nawet i targać nie ma co!.. ~~Jakby się Hania wydała za Jantka, [illegible]~~ a Jędrek przyjeżdża ~~[illegible]~~ Jagi - toby się rozpuł przyjaciel ~~[illegible]~~ dobie.

Wojtek

Święte słowa tatusia, (całuje go w rękę.)

Postrożny

Wiesz Wojtuś okrutnie cię lubię za to, żeś się wrodził we mnie jak kropla w kroplę. Ino mnie szanuj, to ostaniesz przy całem, trzymać nie łam. Mnie nieboszczyk tatuś pół dali a legło nas przecie sześcioro, musiałem siostry spłacać i niewiele mam. Ty się dorobisz ino pracy, a o mnie dbaj. Kto nie dba o ojca to mu wszystko skłapie (z siłą) Słyszysz wszystko!!!

Wojtek

Przecie od maleńkości chowuje co ino wlezie o tatusia dbam, o święty obrazek mawiam, wszędy mnie jedno. Będzie wóla tatusia dać mi wszystko, to się zedrę a nie puszczę.

Postrożny

Nie puszczaj. (bo) Jak ci raz dam to ci już nikt tego nie odbierze, chyba sam Pan Bóg! Rozumiesz?

Wojtek

Bez cobym nie rozumiał. Ino Hania musi iść za Jantka – niech ją bierze bez niczego. Jędrek – wypieni się do cudzych ludzi tam jeszcze urośnie – ale mi się zdaje tatusiu, że jest za miętki.

Postrożny

Tak, tak, on ma miętkie serce, nie utrzymałby długo swego. Za miętki na gospodarza a tu trza stać mocno, gryźć i nie dać się.

Wojtek (przymilając się)

Jędrek i zaryś się rozumu uczy, bo mu swojego brak. Ciągiem ino książki czyta.

Postrożny

Przy gospodarstwie, musisz harować cały dzień i mieć swój rozum. Gazetników

Akt I sc. to nawet nie wiedzą gdzie się sieje pszenica gdzie owies.

Wojtek

Święte słowa tatusiu – święte!

Scena VIIII

Ciż – Jędrek.

Jędrek wchodzi szybko, energicznie się porusza, w całej postawie śmiałość i pewność siebie

Jędrek

Słyszałem że będą dziś zmówiny?

Postrożny

Ehę!

Jędrek

Jantek przesyła do Hani

Postrożny

A jeszcze!

Jędrek

Ale go Hania nie chce!

Postrożny

Któż powiedział że ona go nie chce?

Jędrek

Ona sama. –

Postrożny

A kto się jej o to pyta?

Jędrek zdziwiony

Jakto? trzeba się pytać jak nie jej ~~To~~ przecie idzie o jej los.

Wojtek (z boku)

Jędruś, Jędruś o jakiś los – co ty masz w głowie?

Postrożny

Musi iść bo ja tak chcę i basta. Woli ojcowskiej nie będzie się sprzeciwiać.

Jędrek spokojnie

Zrozumcie przecie tatusiu, że jej wola najpierw wybiera, a potem ojcowska.

Wojtek

Jędrek abo to zgłupiał chłopak – ma wolę? co u ciebie w głowie.

Jędrek

Jakiej dziewczyna nie ma ochoty, to jej

zwadtkim nie pokażcie. ~~Zawiążecie los~~
~~biednej i będzie was potem całe życie prze-~~
~~klinać. Zastanówcie się tatusiu, a ty~~
Wojtek nie podjudzaj.

Wojtek

Ja? Boże zachowaj, co mnie to obchodzi?

Jędrek

Dajcie jej czas do namysłu, niech się roz-
glądnie, może znajdzie chłopaka co jej
przypadnie do serca, wtedy sama was
będzie prosić, żebyście jej nie bronili iść
za niego.

Wojtek

Jędruś siądźno na chwileczkę - posłuchaj.

Postrożny

~~Nieszczęśliwą nie myślę jej robić - ale~~
~~to dziewusze głupie, samo nie wie czego~~
~~chce.~~ Cóż (to) Jantkowi brakuje? Chłop (gruntowy)
~~jak się patrzy do wszystkiego,~~ pono
rozmiłowany w dziewusze po uszy. Zaraz
~~z początku będzie się opierać, a potem~~
przywyknie i zrobi się z niej gospo-
dyni że aż hej.

Jędrek

Nie ma się czego śpieszyć, dziewusze
jeszcze młodziutkie, niedoświadczone.
Może się przecie trafić taki co się
jej spodoba.

Postrożny (wybucha)

Szarada z nią figli słówek! Na drogi
na mnie rżą.

Wojtek

A Jantek weźmie ją za nic!...

Postrożny

Na gromnicę się nie zrobi żadnego
uszczerbku, a jedno się jej z chałupy u-
sunie. -

Jędrek

A tak! o to wam idzie. -

15) 9

Wojtek

O to, o to Jędruś! O nic więcej:

Postrożny

Wykwituje się Hance i będzie lżej:

Jędrek

Twój tatusin macie sumienie wypchnąć tak dziecko własne z chałupy, bez niczego?

Postrożny

Podzięki Bogu że się taki trafia, co nic nie żąda.

Jędrek

Tak, a potem będzie was pomstować że ście jej nic nie dali. Znam ja takich; Z chałupy jej się patrzy zawdy coś. ~~Zarobiła~~ się nie mało. ~~[illegible]~~ Zarobiła choćby ze dwie stówki. Zresztą to wasze dziecko, nie cudze! A gdybyście tak tatusin ozłocili mnie, abo Wojtka?

Naprawowała

Postrożny (hardo)

To co? mam prawo bom ojciec.

Jędrek

Właśnie dla tego tatuś nie ma prawa że jest ojcem. Żadne z nas nie pasierb, a ~~rodzone~~ dziecko.

Wojtek

Jędruś, Jędruś i pasierb jest rodzony. Ja się zaś najpierw nie turbuję, czy mi tatuś co ostawią, czy nie.

Postrożny

Boś dobry syn.

Jędrek

A ja może zły, że wam dobrze radzę, że siostry bronię, kiej ją zaprzedajecie?

Postrożny

Dziś tam mądry co dobrze sprzeda, a ten głupi, co źle kupi.

Jędrek

Ha jak tak rozumiecie to nie ma

co i gadać ino tylo powiem, że i u nas o gospodynię trudno. Który jest wyobije abo co.?

Postrózny

Jest was dwoik. Niech się który żeni do chałupy.

~~Jędrek~~

~~A drugiego tatusim gotowiście wypchnąć z chałupy, jak i Hanię.~~

~~Postrózny~~

~~Ty mnie nie podchwytuj. Co mi za dukat! widzicie go.~~

Scena IXta

Ciri - Matus

Matus uchyla drzwi

~~Juri idę!~~

Postrózny

~~Kto.?~~

Matus

~~Oba Gacki -~~

Postrózny

A tyś kiego djabła robił coś jeszcze tu.?

Matus staje przy drzwiach

Ano miałem jechać do lasu, ale mi się zadnie koło zepsuło. musiałem nabić dwie nowe sprzychy, boby takim dalekro nie ujechał.

Postrózny

Tobie się zawdy musi cosi przytrafić.

Matus

Sumiennie ~~gazdo~~. gospodarzu

~~Postrózny~~

~~Ty się nie sumituj ino rób swoje.~~

~~Matus~~

~~A dyć swoje robię.~~

Postrózny

~~Ciewy! Bo mi tu jeszcze będzie pyskować.~~ Ruszaj.

Matus

Gazdziczko ~~jadę~~

Postrózny

~~Nie jedź juz. Kiejś do południa, kiejś~~

17. Akt I scy. ~~do postudnia samotrzeć żyć, to porobyć na noc jechać. Idź - zawołaj Hani niech przyjdzie! A ty wyrzucaj nawóz zeszłej słyszysz? ~~Matus~~ Jędrzej~~

~~Dy słysze.~~

Postronny (do Matusa) sam ją poszukam (odchodzi)

No to czego stoisz?

Matus

Chciałbym się przysłuchać zmówinom.

Postronny zdumiony

Ty?

Matus

A jakże. Abo to i mnie nie trza wiedzieć jak się zmawia? A jak mi padnie samemu sprawić zmówiny?

Postronny

Wtedy się głupsze nawarzysz.

Matus

Wtedy już po niewczasie.

~~Jędrek~~

~~Niech zostanie.~~

Postronny

A cóż ty masz do naszej familije - hę? ty ~~psi ogryzku~~. Umykaj mi zaraz bo cię...

(Matus znika za drzwiami)

Scena X-ta.

ciż - Szymon Gacek z Jantkiem

obaj wchodzący

Niech będzie pochwalony!

Wszyscy domowi

Na wieki wieków - witajcie (ciż stoją we drzwiach)

Szymon

Tędy to droga do miasta?

Postronny

E nie tędy pomyliliście!

Szymon wesoło

Ano cóż teraz będziemy robić? To nas przenocujecie?

Postrożny

To was i przenocujemy. –

Szymon

Słyszeliśmy, że macie jałowiczkę na sprzedaj.

Wojtek

Może się ta i znajdzie.

Postrożny

Pójdzcie ino dalej.

Szymon stając na środku izby

To nas przyjmujecie?

Postrożny i Wojtek

Przyjmujemy! Siadajcie, siadajcie.

Szymon

Siądziemy ale dajcie kubek, coby jako ten targ ubić.

Postrożny

I kubek się znajdzie. (wyjmuje z szafki kubek, Szymon z sękmana flaszkę – nalewa

Szymon

W wasze ręce kumie.

Postrożny

Najlepszego! (pije) Pójdzie i ty ~~Wawrek~~ Wojtuś.

~~Jędrek~~ Wojtek

U mnie ta najmniejsza.

Postrożny

Do ciebie Jantoś!

Jantek

Niech wam służy A gdzież Hania?

Postrożny

Przyjdzie ino ją patrzeć (siadają – wyjmuje z szafy placek i masło na talerzu). Co jest, to jest, – tylo się nie ozganiajcie jak krowa ogonem, a jedzcie

Szymon biorąc nóż

Dyć każdy żaczek
Lubi z masłem placek. –

19.) Postrożny 11

Wojtek skocz po Hanię niech przyjdzie
A wy jedźcie, nie śpaszujcie, ino bieżcie
co tchu ino. (Wojtek wybiega żywo)

Scena XIta

Oni jeżą i rozmawiają

Postrożny. ~~Jędrek~~

Cóż tam u was słychać słychu.

Szymon

Zawdy jedno słychać, biedę i biedę. Każdemu coś brakuje. Jantkowi baby, a mnie wszystkiego i baby.

Postrożny

Komu to tu, a takiemu ~~solnemu~~ gospodarzowi o biedzie gadać. A jeśli wam o ~~Han~~ babę idzie, bierzcie Hankę – daję ją wam. A i ona jeśli będzie miała rozum, wyleci za was. –

~~Jantek~~ Szymon (wesoło)

~~A cóż za rozum~~ Dajecie.

Postrożny

Bierzcie.

Szymon

Ręka.

Postrożny

Ręka. (uderzają silnie z rozmachem ręką w rękę – namyśla się) Ale cowk odłożycie.

Jantek (żałośnie)

A cóż ze mną.

~~Jędrek wóta~~

~~Trzeba się popród Hani spytać~~

~~Postrożny do Szymona~~

~~odłożycie~~

Szymon

Biorę wam jedną gębę na swój stół, nic nie chcę i jeszcze mam odkładać – kumie kumie.

Postrożny

No to bierzcie bez odkładki. –

Jantek wybucha płaczem.
A cóż że mnę?
Szymon i Postronny do Jantka
Jantoś a tobie co? czegóż płaczesz?
Postronny
Nie będziesz miał z Hanki baby, to będziesz miał strzygnę. A cóż ci idzie?
Jantek (płaczliwie)
Chcę mieć Hankę jako swoją babę (płacze)
~~Jędrek~~
~~Tak się wlubiło w nią twoje serce?~~
~~Jantek smutno~~ (smutno)
Wiele razy ją ujrzę, to mi się jakoś... (popada w gniew tupie nogą) nie wiem co, nie wiem jak, ale się czegoś strakam, głupi jestem i już, a ~~o~~ wkiedy mi zniknie (z oczu) tęsknica mnie bierze, że rady se dać nie mogę.
Szymon
Urok! Odczynią ci je i będziesz zdrów.
~~Jędrek cicho do Jantka~~
~~Nie bój się Jantoś ja z tobą~~
Jantoś
Stryk miły się ulitował nad moją dolą, a teraz mi chce babę zdmuchnąć z przed nosa.
Postronny
Sam ci Jantoś znajdę ładniejszą i bogatszą.
Jantek
Mam swego dość! Hanię choćby w jednej koszulinie wezmę.
Postronny
Weźmiesz?
Szymon cicho do Jantka (trzymając go)
Głupi stul gębę, targuję się za ciebie.
~~Jędrek~~
~~Hania wrobi co trzyma ręce~~ (wchodzi Wojtek niosąc na rękach Hanię)
Scena XII
Cir - Wojtek - Hania.
Wojtek wesoło.
Macie ciebiszę co ją targujecie (wesoły w śmiech) Tłusta bestyjka, a taka ci mocna

21.) Akt I szy

że ledwo ją mogę utrzymać, a przecię żem nie ułamek, ino chłop! (Hania się wzrywa, staje, biegnie do komina i odwraca się)

~~Jantek zbliża się do Hani~~

~~Hania nie możecie zmusić się nie prze-niewoli której nie chcesz.~~

Postrożny (wesoło)

No Hanka wybieraj zaraz odrazu dwóch Stryka i Jantosia, - każdy niech się nachwala, jak umie i chce! +

Wojtek

Dwóch! I stryjek o la Boga taki bogacz!
(szepce do Hani i przystaje przy [illegible])

Szymon do Hani.

Jeśli chcesz gospodarzyć na 15tu morgach pola, a na pięciu polany, ośmi sztukach bydlątek, czterech wołach i parze szkap, a do tego mieć starego co mu łeb bieleje, połowę zębów brak, a kościska twarde, spracowane, to mnie bierz.

Postrożny

A teraz ty Jantoś.

Jantek cicho

Hania wie co mam, chwalić się nie potrzebuję.

Postrożny ~~[illegible]~~ do Jantka

No i cóż dalej? mówże wyraźnie!

Jantek.

Cóż mam mówić?!

Postrożny ~~[illegible]~~ (cicho)

Że ją miłujesz.

Jantek żałośnie

Ona to dobrze miarkuje, że bez niej życie mi się przykrzy, i że jest ona mnie tem słonkiem, co na niebie świeci.

Wojtek odwraca się od Hanki

Zmiarkowała już i powiedziała się

woli stryjka, bo ją będzie szanować i mi-
lej jej będzie rozpierać się na swoim
gospodarstwie i do kościoła jeździć ku-
tym wozem i parą końmi.

Jantek do Szymona żałośnie

I cóżeście mi zrobili stryjku

~~Jędrzej leci do Hani - szepce jej~~

~~Haniu, Haniu,~~

Postronny

Dziewczyna ma rozum wie co smakuje

Hania ~~Jędrzej odchodząc od Hani~~

~~Wójtek Ratusznik~~ Nikogo nie chcę. (~~Hania~~ ucieka do komory)

Jantek rozpaczliwie: –

I cóż teraz będzie?...

Szymon.

Żadnego! ho-ho znamy się na babskich
odmowach. Mnie nie chciała, to niby nie
chce żadnego.

Wójtek ~~Jędrzej~~ do Jantosia.

Będę cię zachwalał przed Hanią, bo widzę
że ją sumiennie miłujesz.

Jantek

O mój ~~Jędrusiu~~ Wójtusiu! (~~ściskają się~~)

Szymon do Jantka

Jantoś jakiś ty głupi, nie domyś-
lisz się że gdyby Hania mnie rzeczy-
ła, tobym ją tobie oddał, choćby za
kwartę piwa. Jantoś spojrzyjże
na mnie, a potem się przejrzyj choćby
w wiadrze wody.

~~Wójtek~~

~~Stryjku! sumiennie Hania woli stryjka~~

~~Szymon~~

~~Nie gadaj głupstw i przed chłopakiem
nie obszczekuj siostry.~~

23) 13

~~Wójcik~~

~~Strykus zumiennie~~

~~Jędrek do Wójcika~~

~~Ostatnie.~~ ~~Postrożny do Wójtka~~

~~Cicho!~~ ~~Szymon~~ do Postrożnego

A teraz my pozadajmy ~~statecznie~~ i spokojnie. Cóż myślicie dać za Hanią?

Postrożny

Całą przyodziewę, setną pierzynę i zagłówków ~~ze~~ dwie miara.

Szymon (się śmieje)

To jej, wszystko jej, to je weźmie z sobą ale wy co ~~dacie~~ dajecie!

Postrożny

Jantoś powiedział że ją chce w jednej koszulinie.

Jantek

Biorę w jednej!

Postrożny (obrażony)

Nie dam jej w jednej koszulinie na obrazę boską — i mówię, całą przyodziewę.

Jantoś

Niech będzie!

Szymon (do Jantosia)

Ty głupi nie będziesz mi wiele siedział Cóżto chcesz na ~~honor~~ gospodarski? ~~zagrodę~~ pana ojca nastąpić?! Córkę gospodarską bierzesz nie komornicę — dziewczynę, nie wyrobnicę. Cóż ty sobie myślisz że gospodarz z gruntu puściłby dziecko z przyodziewą tylko? Cóżto nie wiesz, że dziewczyna nie z byle jakiej familije?!.. (podchodzi do Jantka uderza go lekko w barki) Ocućże się!

Postrożny patrzy z głupią miną na Wójtka który pokazuje na migi że by więcej nic dawał. Ale gdzie znowu któżby śmiał ją puścić w jednej koszu-

kinie – zawar – dał ja bym takiemu – ko-
ko! dostanie setuą przyodziewą no-i ja-
łówerkę, ale późniéj; jeszcze mała, niech
się podpasie. Niczego jéj nie żałuję!...

Wojtek ciszéj

Tatusiu chyba za dużo!...

Postrożny do Wojtka

Cicho! (do Szymona) Hańba moje jest
dziecko i darmo jéj nie wypuszczę.

Jantek się budzi, zrywa radośnie

Więc mi ją dajecie!...

Szymon ostro do Jantka

Cicho gapiu nie przeszkadzaj! (popycha
go aby siadł – do Postrożnego) A wiele
słówek myślicie potrzyć? co?

Postrożny

Słówek? gadacie słówek? Wojtuś ty
wiesz...

Wojtek

A wiem że u nas o dziesiątkę trudno,
a dopiero o stówce gadać.

Szymon

Szpiny czy co? Córkę gospodarza na dzie-
sięciu morgach i z takiéj familije,
przyodziewą i cielęciem chcecie rozbawić?
Nie macie pieniędzy dawajcie
grunt.

Wojtek chwyta się za głowę

O la Boga! rety! rety!

Postrożny

Synów na dziadów nie dam wypierować.
Nic z tego.

Jantek się zrywa

Ja ją ~~weznę~~ biorę w jednéj koszulinie.

Szymon (tupie nogą) ostr

Cicho – ouby zawarciazko dziopę do ko-
szuli rozbierał (śmieją się)

Postrożny

Jak zostanie jego, to mu będzie wolno.

25.)

Akt I szy

Szymon

Ale nie jest jeszcze jego i nie zezwolę aby syn gospodarski, chłopak uczciwy do Boga i ludzi, za całe wiano, pędził na powrózku cielę.

Jantek

Nie chcę cielęcia, ino ją samą!..

Szymon

Zamknieszże ty ~~gęby~~ gadaczkę! Ja tu stryj i opiekun twój, mam teraz słowo, rozumiesz i nie dam się wykwitować!..

Postrożny

Jak wasza wola kumie.

Wojtek

Jak wola stryjaszka.

Postrożny

Com obiecał to dam. Czy po ślubie, czy kiejś zawdy dam. Może i kuty wóz i pieniążki, na co mnie ino będzie stać.

Szymon

Chcecie jak szewc kopytem. Gadajcie otwarcie żeby potem po ślubie nie było swarów i pomsty Bożej.

Postrożny

Sumiennie kumie mowię.

Szymon ostro

~~Ile?~~

~~Postrożny~~

~~Ile będę mógł.~~

Szymon ostro ~~Włodzie kapelmistrz z rozmachem~~ (wszyscy

Jandek wracajmy do chałupy. wychodzą

trzaskając drzwiami)

Scena XIII

Ciż bez Szymona

Jandek

Ja nic nie żądam. — Hanię mi dacie to niech ona was prosi o cochce.

Wojtek

To najlepiej. —

Postrożny

I tak być powinno. —

Wojtek do Jantka

Leciéc za stryjkiem do browaryi narobi.

Jantek odchodząc

A wiej z Hanią pójdziemy ~~na pacierze~~

dbać na najpowiedzi?

Szymon we drzwiach woła

Idziesz gamoniu?

Jantek

Lecę! (Szymon zamyka drzwi)

Postrożny do Jantka szybko

Na pacierze leccie jak najprędzej:
Ino o mnie dbaj, a Handzi nie powie-
wieraj!..

Jantek całując go w rękę

Tatusiu o was nie miałbym dbać - u
Hanię tobym na rękach nosił (z radości
(do Wojtka) Wojtusiu przemówże za
mną do Hani dobre słowo.

Wojtek

Bądź pewien - gość stryjka

Jantek

Ostańcie z Bogiem.

Postrożny i Wojtek

Z Panem Bogiem leć - (Jantek wybiega
Postrożny z Wojtkiem patrzą sobie
w oczy i cicho się śmieją)

Postrożny

A co? mam łeb na karku

Wojtek całując go w rękę

Tatusiu chciałbym ten łeb ozłocić.
(wbiega Hania z płaczem)

Scena XIV

Ciż - Hania (~~[illegible]~~)

Postrożny

I cóż ci beczysz wiej ino chcemy ci jak
najlepiej.

Hania

Pozwolicie ~~mi~~ mą się rozkrzicie.

Postrożny

Czemuś uciekła? 2

Hania

Miałam zostać na pośmiewisko? 2

Wojtek

Na jakie pośmiewisko, co ty masz w głowie? 2

Hania

Nic pojdę i jść, róbcie co chcecie!

Wojtek

Pójdziesz ino się rozpatrzysz.

Hania

Ani się nie rozpatrzę ani nie pójdę. Słyszysz? 2

Postrożny

To siedź w chałupie, ale ci nie dam ani dźbła. Jakeś se tak posiedziała z dziesięć lat, to mnie będziesz po rękach całować, aby cię wydał. Ale wtedy nikt się o ciebie nie spyta

Hania (zestrachana ogląda się)

Chcę się popród ucieszyć i zabawić jak Jaga z Jędrusiem.

Wojtek

Hania co ci w głowie? 2

Postrożny

Ściejbyś była jedynaczką jak Jaga u starej, to czego nie? 2

Hania

Anim się rozejrzała po wsi, ~~anim~~ anim się nacieszyła, nie poznała miłości, młodzieństwa, ledwom co buty ~~[illegible]~~ obuła; a wy mnie w te pędy wyganiacie z chałupy do chałupy, z pracy do pracy. Nie potrzebuję — sumienia nie macie.

Postrożny

Siedź, zbrecz, dokaruj, łataj za chłopakami, skacz do nich zęby... (wpada Matus)

Matus zdyszany

Gospodarzu!

Postrożny

Coś się stało? 2

Wojtek

Gadaj!

Matus

Nic – ino kwiatula obziera się po kątach, ale tak smutno, że aż mi się ckliwo zro-biło.

Postrożny (przerażony)

Jezus Maryja! Cóż to?

Matus

Może język połkła, co się ze słomą zatkę-sła.

Wojtek

Rety! (wybiega)

Postrożny

Czemu nie powiedziałeś cygański synu. (przyjmuje ją z matką — [illegible])

Matus

Bo nic jakoś nie szęda. (do Hani robi miny sprzymilenia i pokazuje rękami że krowie nic się nie dzieje – Hania mu grozi – ~~wybiega; wchodzi Jędrek~~)

~~Scena XIIIta~~

Postrożny ~~Hania~~ (do Matusa) Leć po Walka on poradzi! – wybiega Matus, za nim Postrożny.

Hania Nie ta jędrek to Stopak?! wchodzi Jędrzej

Scena XV

Hania Jędrzej

Jędrek (do Hani) Krowie nic. Może woli iść za Jantka?

~~Nic~~ (ma ~~z~~ ~~[illegible]~~) ~~się do Hani~~) Hania nic

Hania

Nic mam.

Jędrek

To nie chodź.

Hania

~~[illegible]~~ Szkoda że mnie za nikogo nie wydadzą?

Jędrek

To ostaniesz przy mnie, będzie nam dobrze.

Hania

Zawdy lepiej mieć swój dom, a nie patrzeć na cudze ręce.

Jędrek

Więc się godzisz iść za Jantka?

29.) Akt I scz.

Hania

Czy dziś czy kiedy, to zawdy muszę iść.

Jędrek

Podoba ci się?..

Hania

Wiesz Jędruś jeszczem mu się naprawdę nie przypatrzyła.

Jędrek (Tak ludzie mówią)

Pono się w ciebie okrutnie wlubił. Dobry chłop, ale śwarny nie jest.

Hania

Mówisz że się wlubił?.. to i on jakoś nie ~~brzydziuchki~~ brzydki.

Jędrek

Ale nie dla ciebie.

Hania

Co komu Pan Bóg szczęścił, to się musi stać.

Jędrek (wesoło)

Widać że Pan Bóg tobie Jantka nie szczęścił, bo go nie chcesz. Co?

Hania

Nie wiem, może i chcę. Mówisz że się wlubił okrutnie? Bój się Boga Jędruś co mam robić?

Jędrek (wesoło)

Dziwne jesteście, to robicie co wam bronią. Wszystkieście jednakie (Jaga staje we drzwiach)

Scena XVIIta

Jędrek - Hania - Jaga

Jaga

I ja też?

Jędrek wesoło

I ty, i ty, bo cię matka trzyma w ręku a ty ino dla tego z niej uciekasz.?

Jaga rzuca mu się na szyję

Jędruś nie wygadaj bo cię uduszę.

Jędrek

Uduś, uduś wrzecioneczko moje.

Jaga

Haniu dopiero wtedy idź za chłopa, jak się w niego wlubisz, tak mocno jak ja.

Hania

Objąć kogo za szyję, to, to, dochanie.?!..

Jaga

Każda potrafi objąć, ale nie każdego.

Jędrek

Jagusiu tyleś innego nie objęła.?

Jaga

A jużci że nie.

Jędrek

Haniu tyleś Jantka nie objęła.?

Hania (urażona)

A bez co.?

Jaga

Bo ci się nie podoba.

Hania

Masz! znowu wszyscy gadają że mi się niepodoba! Kto wam powiedział.?

Jędrek

Ty sama.

Hania

Otóż naprzekór.

Jaga

To i naprzekór pójdziesz za niego.?!..

Hania

Zrobię tak że się zacudujecie.

Jędrek do Hani

To teraz ci powiem prawdę! Jantoś podobał mi się przez to uwłubienie się w tobie. Dobre chłopczysko, ciche, przytulne, będzie cię szanował i dla tego umyślniem ci odradzał, żeby

31./ (b) a przed Tatusiem wymyślnie się wzbroniłem, żeby się nie (a) w Tobie wzbudzić przekór. ~~[illegible]~~ 17

~~[illegible]~~ (mogłyś bez twej wolę)

Hania. No to pójdę, skoro kiej mówisz

~~Jaga (do Jędrzeja)~~

~~Toś ty mój Jędrzeju~~ dobry brat, a jaka mądra głowa, zwyczajnie gazetnik, co ino w gazetach ~~i książkach~~ siedzi. ~~(Hania kręci się przy [illegible])~~

Jędrek (do Jagi)

A może ci markotno, że gazetki czytam?.. (Hania kręci się przy kominie i izbie).

Jaga

Ale gdzie tam! kiej babą takiego mędrali, to przecie wielki honor.

Jędrek

Spieszy ci się zostać moją babą?..

Jaga.

Okrutnie!.. Czasem śni mi się, żem już twoja! Budzę się, oczy przecieram, widzę, że nie – i wtedy ~~[illegible]~~ mi się cnie (na [illegible]). A jak sobie pomyślę, że mnie możesz odlecieć, to mi się serce ściska o tak! (pokazuje ściskając zęby w pięści) Hania się zbliża.

Jędrek

Nie odlecę moje wrzecionuszko. nie!

Hania (smutno)

Zawdy ~~[illegible]~~ we dwoje, zawdy ~~[illegible]~~ razem, o Boży świat nie dbacie / z żalem / a mnie się przykrzy samej sierocie.

Jaga Hanię całuje

Nie markoć, bo i ty się z Jantosiem nacieszysz.

Hania z żalem

Nie zagadał do mnie ani słowa. Ślepia ino wytrzeszcza i tyle widzę.

Jędrek

Cicho ~~Zgoda, zgoda~~ dzieci, powiem wam zagadkę.

Jaga

Mów – okrutnie lubię zagadki. –

Hania. ne przekór, że dobry chłop. – Jędrzy do Hani. Chwała Bogu, to daj pyska. (całują się) Jaga do Hani. Niech ci się darzy i szczęści na nowem gospodarstwie. Hania Kiej się okrutnie boję! (szeptem) Jaga. Ja się tam o swego nie boję. Walny chłop.

Jędrek

„Skrzypkatowa karapuzda
Ni ratyczki ni denczka.
Nigdy na stole nie bywa,
A cały świat jéj używa!.-
„Pierwsza Hania niech zgadnie:

Hania do siebie

Coby to było?

Jędrek (do Jagi ciszej)

Jaguś podaj głowę.-

Jaga (cicho)

Już! (Hania patrzy na Jagę uważnie)

Jędrek

I spójrzyj!

Hania raptownie

Piersi!)

Jaga (podnosi na Jędrka rękę i śmieje się)

Zbereźniku! powiedz teraz ładniejszą!

Jędrek

Zgadnij Jaguś!
W lesie ścięto - w domu gięto
Na ręce wzięto - płakało...

Jaga i Hania zamyślając się powtarzają) Płakało!

Jaga

Coby to było?

Jędrek

Nie wiesz? W lesie ścięli, w domu gięli - do rąk wzięli (pokazuje rękami grę na skrzypcach) płakało!

Hania i Jaga z uniesieniem - razem

Skrzypki!

Jędrek

Zgadłyście!

Jaga

Jaka to śliczności zagadka! Boć twoje skrzypki Jędrusiu, gdy ino je do garści weźmiesz, płaczą żałośnie.-

Akt I ...

Jędrek.
Skarżą się na dolę.

Hania
Zdaje się, że w nich smutna dusza siedzi.

Jaga (smutno)
Jak moja duszyczka.

Jędrek (poważnie)
I jak moja.

Jaga do Jędrka ~~(...)~~ (serdecznie)
Boś ty tego mój.

Jędrek
A tyś moja.

Jaga (wesoło)
Twoja... Jakby my tak powtarzali mój twój, moja, twoja... ciągle ino: mój twój, moja, twoja...

Jędrek
Toby z tego wyszło moje, twoje!...

Jaga ~~śmiejąc się~~
Nie jedno. (całują się)

Hania (smutno do siebie)
Znowu się całują - a mnie nikt!

Jędrek
Jaguś! tyś wnet ze mnie dziecko zrobiła!

Jaga
Dziecko! z takiego mądrali gazytni bo IV ~~chyba~~ mnie okrutnie lubisz. w. 2

Jędrek
Okrutecznie!

Jaga
A ja cię jeszcze ~~bardziej~~ barzej!...

Jędrek
Nie prawda, bo ja ~~bardziej~~ barzej!

Jaga
Nie-ja!

Hania do siebie
Całują się, kłócą i ~~znowu~~ przepraszają a ja sierotka sama i sama. ~~(...)~~

do Magda) Będzie bal!
Magda idzie prosto, chwyta córkę za rękę i grozi obojgu)

Scena XVIII

Ciż - Magda.

Jędrek (ostro)

Cóż to robicie chrzestna matko?

Magda

A ty co robisz? Bałamucisz mi dziewczynę!

Jędrek

Żenię się z nią!

Magda (nie puszczając córki)

Przyżenisz się do jej gruntu! to byle głupiec potrafi.

Jędrek (ostro)

Mam swój!

Magda (ostro)

Ma ojciec - nie ty. Ty masz figę. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Jędrek

~~[illegible]~~ Toż i ojciec, ~~sprawiedliwy~~. ~~[illegible]~~ zawdy da.

Magda

~~Spytaj się stryjka on ci powie twój ślepy i nie widzisz.~~ Naprzód miej, a potem się żeń! Moja córka nie na to, żebyś się po próżnicy do niej zalecał - ty psi bałamucie - rozumiesz?!

Jaga płaczliwie.

Matusiu!

Magda (do Jagi)

Cicho! dostaniesz swoje w chałupie. Już ty tu więcej nie przyleciesz! (do Jędrka) Wara ci od mojej córki! (wychodzi z Jagą trzaskając drzwiami)

Koniec aktu Igo

~~Scena VIII~~

~~Hania - Jędrek - potem Potrzeby~~

~~Przecie nie~~

~~Jędrek~~

~~zwariowałem - trzeba się~~

35.) ojca spytać. (idzie ku drzwiom, gdy wchodzi Postrożny) Tatusiu! czy to prawda, że macie wolę wszystko Wojtkowi zapisać?

Postrożny

A bo co?

Jędrek

Bo po wsi gadają, że ino jemu cały grunt przypadnie, a mnie nic. –

Postrożny

A to co! Ty mnie będziesz podchodził? Chciałbyś testamentu – bo ojciec już [?] kona – co?

Jędrek

Tatusiu nie gniewajcie się – ale tu chodzi o sprawiedliwość.

Postrożny

Sprawiedliwości mnie nie ucz. Myślisz żeś mądrzejszy! Choćbyś dwa razy tyle gazet czytał to mnie nie dojdziesz – o nie!

Jędrek

Tatusiu posłuchajcie. –

Postrożny

Ja ciebie mam słuchać? Żebyś mi z gazet mądrą wał [?]? Gadaj se do pieca (wychodzi rozdrażniony)

Jędrek – (chwilkę milczy – potem woła) Choćby się na mnie wszystko sprzysięgło skrzywdzić [?] się nie dam i Jagusia będzie moja! (tupie nogą)

Koniec aktu Igo

Akt II

Scena I

(W domu Jantka. Hania krząta się po izbie, ustawia garnki za półką, pomyje zlewa do cebrzyka na „pójście" dla krów, i robi co może, rozmawiając z Matusem. Matus zaś siedzi na niskiej ławce i przyszywa dratwą przyszczypki do batów.)

Matus.
~~Tak~~ (pokazuje na baty) Tak mi się rozlazły, że nie wradza w nich chodzić! ~~Zawdy~~ przed każdym jarmarkiem ~~żeby go~~ przypominam gospodarzowi, żeby mi nowe kupił — a on nic.. Chodź w czem chcesz, ~~jak pies~~ boś ~~stary~~ parobek — nie gazda!? pudo. A cóż ja pies, abo co — żebym boso chodził!..

Hania.
A dyć ci nie dawno kupił.

Matus.
Fiu! niedawno! już trzy miesiące.

Hania. Tobyś chciał czworo butów drzeć do roku?

Matus. Eh — i wyście takie gospodyni, jak on gospodarz!..

Hania. ~~A~~ Co?.. nie dają ci jeść na czas? Kiej przyjdziesz z lasa — zawdy cię gotowe czeka. Nie krzywdź se, bo gdzie indziej ~~.....~~ by cię tak nie obserwowali, jako ja cię obserwuję!..

Matus. Co mi ta za obserwacyjo! Kiej robię, to porecię i jeść muszę.

Hania. To cóż chcesz więcej?..

Matus (patrzy na nią... po chwili)
A — nic.

Hania
~~Ty się na niczym nie dziej o byle co.~~ (z wymówką) Ty się na swego tupisz, a on się na mnie pociska, nie wiem za co...

Matus. E, bo i wyście takie nieskora baba. Sklęłabym raz i drugi i byłoby cicho. A wy se tak dacie po sobie jeździć.

Hania. Muszę dać, bo ~~ma~~ on mój chłop!. Zresztą niczem mu wiele nie przewiniła, to się użerać nic mam jako. Dość już wolne obrazy, a jakby ja ~~w~~ uczyła, toby piekło było.

Matus.
A ja w czyjem byłem nie nacierpiał tela, co tu cierpię. Zepsuł się dyszel — to ~~kuria chałupa~~ na mnie! ~~Ocz~~ Z tamtą się łusia — to na mnie!.. Podrał się kajsi Jaśwech — na mnie!.. Okulawiał wół — znowu mnie!.. Czy dyabli nadali, czy co?.. Co tylko się stanie — to kuria chałupa!..

Matus wszystkim mówię. (z ironią) Bo Matus może ma ze wszystkich stron oczy, żeby wszystkiego dojrzeć. Dyabli z tobą starbom!.. Doczekasz się tego, że cię gospodarz powyrzuca ze służby, co się ino upnujesz i jeszcze musisz dopłacić!

Hanka. Żeś ty Matus nie przesadzaj, ani nie marboć (?), bo ni mam o co [illegible]. Jantek nie zły gospodarz, a że wsie opiekuje, to nie raczy...

Matus (przedrzeźnia)
Ma rację! cz wy! (A nie pedziałem, kiedy taka gospodyni, jak ona. Nawet wy mi nie dacie dobrego słowa.) Ja wam raz powiem, żebym już dawno odszedł, alem dla was ostał. Dla waszem przyszedł, to i dla was służę... Ale mi dobrego słowa nie dacie, bo prowadzić to psy.

Hanka. A cóż znowu ci może po rybach czatować, czy co?

Matus. Tego nie żądam, co mi się nie należy...

Hanka. A cóż ci się należy?

(Matus patrzy na nią znacząco)

Należy ci się jedzenie a to masz, oraz zasługę też dostaniesz.

Matus. Tobie powiem, że jak dalej tak będzie, to od was pójdę.

Hanka. A idź! Jak ci źle, to idź, jakie ta nie święto.

Matus. A kto?

Hanka. Samoś przyszedł.

Matus. Ale ze wami... (po chwili) Hanka! pamiętam, coś ci gadał: „chodź ze jedną, to pocieszysz." A tyś Hanka! gdzieś ty oczy podziała!... Coż teraz masz ze wszystkich? a jakbym cię był...

(otwierają się drzwi — wchodzi Jantek... Matus wyrywa się nad stołem i udaje zajętego drzewem...)

Scena II

ci. Jantek

Jantek (kładzie siekierę za skrzynią)
Wy dyabli! Wiej przyszedł, to tyle zawsze i ziębi. (do Matusa) Czy nie masz co do roboty?...

Matus. A dyć jest. Ale pójdzie przyszczypek, bo jakoś będę chodził. Nie kapliczce mi cztery, to muszę [illegible].

Jantek. Może się na odpust wybierasz?

Matus. A jużci! Człek nie kamień! (żeby nie żegnał) to ci odpust przyjdzie. Mój gospodarze (zbliża się do Jantka) nie brońcie mi. Jutro nie ma pilnej roboty. Woły mi zaraz pozostaną.

Pójdziemy z gospodynią. Wam nie radzę chodzić, bo daleko, jak będzie bliżej odpust, to już za was będę robił, a wy pójdziecie. Nie bronicie gospodarom, kiedy odpust będzie u nas odbywał. ~~Nie~~ (Jaśko) Nie bronicie? (schyla się do stołu kapelusz)

Jantek. Idź!..

~~Mat~~ Mateusz. Dobrze. Bóg zapłać.

Jantek. Idź do roboty gadam! nie ma żadnego odpustu. Rozumiesz?.. Ty byś [illegible]. Ja wiem, żebyś się tu modlił cały tydzień, jakby nie robić nie kazali. Ty wolę kalwaryjski!..

Mateusz (zły). Nie kwoczczym, bo nie ma się o co. Ja się głowy nie opieram ale idź z gospodynią pojedzie?

Jantek. Ty się o to nie troszcz!..

(zwracając się do Hanki)

Dajże mi jeść. ~~Widzisz, żem powiedział~~ Zawdy się z obrządem spieszycie. Już pewnie wszystko zjemy!

Hanka (z przekąsem). Jakże czekać, kiedy już środ wieczorem. Nigdy u obrządu nie przystanie wieczorem...

Jantek. No nie pożyję, nie robię!

Hanka. Żebyś powiedział, kiedy wrócisz, tobym czekała z jedzeniem [illegible]... ale..

Jantek. Nie gadaj! Dawaj prędzej!

(Hanka wysypuje na misę ziemniaki, na drugiej stawia mleko. Jantek zdejmuje kapelusz i ~~[illegible]~~ żegna się i bierze łyżkę)

Hanka. Jakże ci się to będzie powodziło?

Jantek (wyniośle). Jak zawsze.

Hanka (łagodnie). Długo jeszcze zejdzie ~~[illegible]~~ przy twoim [illegible]?

Jantek. Długo.

(Hanka zatroskana — nie pyta już o nic, tylko stoi patrząc. Mateusz z [illegible] pojedzie raz [illegible], drugi raz u gospodyni przychodzi [illegible]. Wchodzi Strzyga.)

Scena III.

Strzyga. Niech będzie pochwalony.

Jantek i Hanka. Na wieki wieków.

Strzyga. Coś tu [illegible]. Ho! wiedz, że się bije (wskazuje na jednego ~~Jantka~~)

Jantek. Prosimy!

Szymon. Z Panem Bogiem. (Matus [illegible] go wpyta.. i siada naprzeciw.)

Jantek. Pójdźcie do nas — stryku. ~~Bo B~~ Zjemy razem, co Bóg dał.

Szymon. Bóg zapłać — ja już po obiedzie

Jantek. Pójdźcie!

Szymon. Dyć gadam, że ja po obiedzie.

Jantek. O — dyć się nie dajcie prosić. (wstaje i prosi stryka za sklep.. z drugiej strony Hania) (Powiedzcie nie [illegible], bo [illegible]) i (Pójdźcie!)

Hania. Siadnijcie stryku! Dyć nie duży obiad..

Jantek. Pójdźcie!!

Szymon. Bóg zapłać — nie będę...

(ciągną go ~~[illegible]~~ z obu stron)

Jantek i Hania. Pójdźcie!..

Szymon. Nadaremno nie proście, bo nie będę.

Jantek i Hania. E pójdźcie!!

Szymon. No nie będę — i basta.. Bóg zapłać wam — nie będę.

Jantek. O, jakżeście ~~T~~ uparci. (prosi go i sadza naprzeciw do jedzenia)

Tak się dacie prosić.

Szymon (siadając na ławie.)

Jak bym miał wolę, to by ~~ście~~ (nie) mi dobra było rzucić.

Jantek. No dyć — kiej tak — to tak!

Hania. Coście ta stryku porabiali?..

Szymon. O, dyć zawdy jest co robić. Bez całe życie praca goni człowieka. A chciałby dyć — to jej nie śmiesz odkładywać.

Jantek. Oj nie śmiesz! nie.

Hania. Prosto z chałupy idziecie?

Szymon. Jużci prosto — bo krzywemi drogami nie ~~[illegible]~~ rad chodzić.

Hania. E — gadacie tak chmurno, górnych a ja się pytam gdzieście byli?.. (mówiąc do stryka, krząta się po izbie — to tu, to owdzie)

Szymon. Ciekawość...

Matus. Pierwszy stopień do nieba.

Szymon. Zawdy się do ozora poskrobać musi, nim się odezwie. (po chwili) Byłem u wójta...

Hania. Prawda! bo to dzisiaj rada.

Jantek. I cóż tam radzili?..

Szymon. Gdzie jest o czem radzić, bo już od roku wszystkie sprawy czekają, żeby je zacząć. Szkoda twierdzić, że zacząć niema kto.

Jantek. A rada co robi?

Szymon. Kończy.

Hania. Jak to?

Szymon. No tak, że kiedy sprawy zaczyna, zaczyna od końca. Najpierw je zaczyna, a potem się nad nią radzi.

Jantek. I cóż z takiego radzenia?

Szymon. A nic. To się też każda taka rada na niczem kończy.

Matus. To samorząd wszystkiemu winien.

Szymon. Kto ci to powiedział? (energicznie)

Matus. Nikt mi nie mówił.

Szymon. To co gadasz, kiej nie rozumiesz?

Matus. Bo gadam, co wszyscy gadają...

Jantek. Cicho! (do Mat.) Nie wtrącaj się!..

Hania. To ich wy starszy naucznie, jak mają radzić.. Gdzieście radzili.

Szymon. Nauki ich nie potrzebują, bo oni to poradzą, jak ino chcą. Ale cóż poradzisz z takimi. Żrą się sami (między sobą) i na ten koniec (każdy chciałby wójtem być) jeden stronie wójt, co przez [illegible] jedni radzą po drugiej podwójnie dwaj radzi.

Hania. A wyście gdzie starszy?

Szymon. Ja nigdzie. Trzymam się zdaleka, bez to mnie obie strony potrzebują, a ja ich nie. Ja się trzymam tego przysłowia, co mają Rusiny.

Matus. Jakiego?

Szymon. Naprzód nie wyskakuj — na zadku nie zostaj — ino zawdy trzymaj się środka!!

Matus. Trzymaj się środka! To, to.

Jantek (wstając od obiadu)
No, Matus! przysypiałeś już?

Matus. Jeszcze porę zdrzymkowań.

Jantek. Weźmiesz wóz drabiniasty i pojedziesz po siedlisko. Wiesz, że ci nie wydam co postać... Ino prędzej zaraz — nie marudź!

Hania. Pomóż mi jeno polanę zanieść krowom, bo sama nie zdolę. Weźże ją (Mateusz bierze ją z trudem – bierze cebrzyk i wynosi..)

~~Szymon~~ Jantek (za nią) Przygotuj mar kota!..

Scena IV.

Szymon (do wychodzących) Wiedziałbyś za nią i wyniósł, bo ci się baba zezłości i będziesz miał kłopot.

Jantek. Ej nosiłem wczoraj, to uniosę i teraz.

Szymon. Pamiętam, po tobie – wszyscy jej (nie) dał robić. Chciałeś, by ci ino siedziała, jak przy jakim – a dziś!..

Jantek. Trudno mam całe życie patrzeć, jak siedzi z rękami na kolanach. Ja pracuję co ino mogę, to i ona może popełnić co ździebko roboty. Od czegóż gospodyni?

Szymon. Ono ta niby prawda, ale coś musiało zajść między wami.

Jantek. Coby zaszło!

Szymon. No, no – mnie nie ocyganisz. Do niedawna klepałeś z nią nie spuszczał – a dziś ~~po kątach patrzysz~~..

Jantek. Zdarzy się i zawdy (w jedno) patrzeć.

Szymon. ~~Mój~~ Czemu Jantuś, ćmisz.. Coś cię gryzie. Po kątach ino pozierasz, jak wilk. Co ~~ta~~ masz we wnętrznościach? powiedz ino!..

Jantek. (odwraca głowę)
Nic stryku. Ciężko pracuję – to się i gadać nie chce.

Szymon. I dawniej pracowałeś, a świat ci (się) śmiał bez dzieci całej. Pamiętam, kiedy ci Hanię obiecali dać... Uważuję, że z tej strony coś ci przypiekło. O coś wam poszło? ~~powiedz no~~ gadaj.

Jantek. O nic.

Szymon (udając gniew)
(Ino) mnie nie tumań (! nadaremno Jantuś!) Wiem, żem ci najbliższy. Dawnom był ci chciał dopomóc, co ino zdolę. Ja cię przecie wychowałem, ożeniłem i teraz się nie wyrzekam..

Jantek. Stryku, ani mi bez myśl nie przeszło.–

Szymon (przymilając się) To powiedz raz, co ci dolega!..

Jantek. (z udanym spokojem) Nic mi nie dolega. ~~Stryku~~ Ino się czasem swarzymy z Hanką.

~~Szymon~~ Szymon O co?

Jantek. A o to, że jej ojciec nic nie chce dać. Naobiecywali tyle, to przecię więcej choć coś coś dadzą. ~~[illegible]~~

Szymon. A widzisz?.. nie gadałem ci: nie bierz się z nimi w kochan

nigo, ino drzej, co się da, bo inaczej oni cię zedrą.
I mam!.. poznałeś sam, jakie to ptaszki.. ci Postrońcy.

Jantek. Prędko było nie uwierzyć!..

Szymon. Takim się nigdy na jedno słowa nie dowierza. Oni by skórę z ciebie ściągli, i jeszcze by powiedzieli, że cię szanują. Trza było interesy spisać, jakem gadał — trza było iść do materczuka i [illegible] dziesiątkami wódki tego się zebrać. A tak coś ino?.. [illegible] pozwolić!.. Z Postrońcami trzeba zawżdy ostrożnie działać!.. Chciałeś ich ochraniać. Widzisz jak cię ~~oni~~ ochraniają!..

Jantek. Coż mam robić?

Szymon. Pomału, by ich tu obtańcować takim kapeluszem, że [illegible] dać. Ale coś się na Hanię pociekłaś? Ona temu niewinna, żeś ty głupi.

Jantek (podrażniony.)
~~To~~ ona taka, jak wszyscy!

Szymon. Bez co?

Jantek. Nie dba o mnie — i koniec.

Szymon. Znowu coś nowego. Miałoś się jej nawychwalał!.. Jak ci dogadza, schlebia...

Jantek (cierpko)
Tak po służbie, dawniej, może i tak było. Teraz ani mi poczciwego słowa nie da, ani nie zagada ~~jako dawniej~~.

Szymon. Jakie ma gadać, nie widzisz, że oś ty ~~nie~~ dziś nie odzywasz?..

Jantek. (zły) Eh co tu dużo gadać! Nie dba o mnie — i koniec. ~~[illegible]~~ (drugi) może dba o kogo innego...

(wchodzi Hania z cebrzykiem, za nią Matus.)

Scena V.

Matus. Już koła gotowe. Ino jechać. Leterki nowe ~~[illegible]~~ bo stare już ze dwie warte. No jakie będzie ~~[illegible]~~..

Jantek. Z czem?

Matus. Ano z jazdą.. Dajem dziś do wóle: abo wy gospodarzu do lasa, a ja z gospodynią zostanę w chałupie — abo ja z gospodynią pojadę do lasa, a wy zostańcie w chałupie.. Jak chcecie!

Jantek (zrywa się wściekły)
Stul pysk!.. bo (Matus się usuwa. Jantek do Hani.) Kiejś dziwów robiła, żeś jeszcze tu!.. (Hania patrzy na niego zdziwiona) Mogłoś już krowy napaść, podoić — i sto innych rzeczy zrobić!.. Jać się nie rozerwę, żeby w lesie robić i chałupy doglądać.. słyszysz!..

Hania (z pod płaczem)
Słyszę..

Jantek. To czego stoisz?.. Djabli się uwzięli przy takiem gospodarstwie. Nieść do chałupy nie przyniesiesz to choć pokaży. Ty ino zęby szczerzyć umiesz!.. nic więcej! Przy tobie mi wszystko skapieje!.. Ty.. ty.. ty.. (idzie do niej) flondro!.. (Hania w płacz) Znam ja się na tych beksach!.. Mię nie wybeczysz!..

Matus (podnosząc się ku Hani)
Gosposiu...

Jantek (wściekły, patrząc na Matusa)
Na bok!.. Do stu tysięcy djabłów... (chce się rzucić ku Hani)

Szymon (silnie zaniepokojony go powstrzymuje)
Jantek! co robisz?..

Jantek. Ja wiem, co robię!.. Ona też wie, co robi. (do Hani, która stoi) Dałaś mi co? Przyniosłaś co z chałupy? Gołą cię wziąłem — i teraz...

Hania (z całą siłą zrywa się)
Pójdę do ojca!..

Jantek. Idź! ja cię nie trzymam!..
(bierze siekierę i idzie ku drzwiom)

Szymon. Jantuś, zastanów się..

Jantek (odwracając się)
Dajcie mi wszyscy spokój!
(wychodzi silnie trzaskając drzwiami)

Scena VI

— ciż. oprócz Jantka. —

Hania (nerwowo ściąga spódnice i chustki z żerdki; mówi, jakby do siebie) (silnie) A myślisz, że nie pójdę?.. już mnie tu więcej nie ujrzysz. Moja tu noga nie postanie!.. (układa przyodziewę na ławie) Umiesz ty robić na złość.. Poczekaj! i ja potrafię to samo. Żeby miał kto po mnie jeździć! Zaraz!.. Tyle lat żyła na świecie, jeszcze mi nikt marnego słowa nie pedział.. i teraz nie będzie pomiatał. Kto? Mój własny chłop!.. Niedoczekanie twoje, żebyś mnie ty miał tak poniewierać!.. I za co? Za to, że ci jeść gotuję i robię, co ino w mojej mocy! Pójdę do ojca i już dzisiaj własnej nogi nie wyciągnę z chałupy.. (bierze rzeczy, siada przy niej na ławie i zanosi się od płaczu) Miły mocny Boże! to mi na to przyszło z własnej chałupy uciekać..

Matus (podchodząc ku niej)
~~Gospodzi~~ Dyć nie krzyczcie gosposiu, bo mi was żal.

Hania (ocierając łzy)
Co mi z twojego żalu.

Szymon. Haniu! nie desperuj, bo ni masz o co. Jeszcze niejeden [illegible] gorzej padnie, a musi znieść.

Hania. Już ~~gorzej nie padnie~~ gorzej nie trza, jak jest.

Matus (~~[illegible]~~)
Święto prawda — gosposiu!.. Co macie siedzieć, kiej was wygania? Jać przecie widzę, jak jest. ~~Za~~ On was porzuci po [illegible] całkiem.

Hania. O, żeby mnie poćwiartował — kijem!

Szymon. Haniu! ~~[illegible]~~ nie rób se takiej przykrości...

Matus. A prawdę gospodyni gada! Wy stryku nie wiecie, ale ja patrzę co dzień...

Szymon. Na co?

Matus. Na wszystko. Mnie się taka robota całkiem nie podoba. Ale cóż poradzić?.. Jak się gospodarz uwziął — to mus! Zawdy był chciał na swojem postawić.!!x

Hania. Niech stawia. Ja mu nie bronię. Ale mnie niech da święty spokój.

Matus. Tyż o to gadam. On was ma za pomietło. Nie obwiniajcie się. Bo co prawda — to się gnieść jego nie dziwić. Ja z boku patrzę — to lepiej ~~wszystko~~ widzę. ~~A prawdzi~~ (A stryjku) zawdy jno na gospodynię wsze. A co se przed nami na nią nawygaduje — to strach!..

Hania. To ciemnić mi nie gadał?

Matus. To prawdzie — to żal mi was było trapić. Zresztą myślę se: niech się zbiera — to potem wszystko powiem. Ale tak uważ — to ni mam co w piętno [illegible].

Szymon. Matus! jno nie cygań!

Matus. Sumienie! — stryku. Ja na wiatr nie powiem byle co. Przecie wiem, że lepiej z prawdą idź, ~~jak z nią~~ bo za cygaństwem nijakie nie dojdzie.

Szymon. To się miarkuj! Nie skoczy na poprzódziny!

Matus. Co prawda — to nie grzech. Żeby mnie tu żywcem piekli, to bym inaczej nie pedział. Mogę se oczów dać wyciąć!..

Szymon. No, no — lepiej go zawrzeć na dwa węzły.

Matus. Wszyscy święci! jakby miał na gardle ze złości wygadywać! Azeby mnie Bóg skarał tu, na miejscu.

Hania! Mój, mocny Boże! mój mocny Boże!..

Matus. O, dy nie zabiedźcie gosposiu. U tatusia żeć wam źle nie będzie (ciszej). Ja dolecę czasem, powiem, co się tu dzieje... Będziecie o wszystkiem wiedzieć. Ja was będę słuchał, jeszcze

bardziej, jak pierwej (siadając nawet) ~~Żebyście byli~~ [illegible]
Haniu! pamiętam, com ci mówił: nie chodź za parobka. Ondzie i masz. A jabym ci był...

Hania (wstając, gniewnie)
Cicho bądź, ty! Nie potrzebuję słuchać twoich rad. Patrz ze siebie — nie mnie!.. Ruszaj za gospodarzem do lasa. Wiesz, co ci przykazał robić!..

~~Szymon~~ Mateus (z uporem) ~~[illegible] Hania~~
Ob — ~~go~~ jaczysz to..

Hania. Ruszaj natychmiast!

Mateus. A dobrze. Niech chcecie słuchać dobrych ludzi, to posłuchacie kiedyś przez skórę.
(wychodzi w drzwiami.)

Scena VIII

— Szymon. Hania —

Szymon. To, to Hania. Dobrze, żeś się pozbyła tego wściekłego. On się wszędy wśliźnie, jak kot. On se z niczego nic nie robi: [on] wszystko przywróci na nim) jak na psie). Złakomiszy, spójrzy, to się zaraz do ciebie podnosić, [kiedy] nie powiesz.

Hania. ~~[illegible]~~ Zawołał i kończ. Urodzi na takiego dbać.

Szymon. Wiem, Haniu — radzę ci ważnie: nie chodź!

Hania. Nie słucham. Muszę iść!

Szymon. Sosoś pojdzie? Ojciec cię jeszcze wyzwyzła.

Hania. A niech tam. Ojciec, to choć ma prawo. Ale on!..

Szymon. On twój chłop.

Hania. To niech będzie chłopem — nie katem.

Szymon. Dy cię nie katuje.

Hania. Gorzej jeszcze. Bo gada, choć nic ma o co.

Szymon. Jak pojdziesz — to się jeszcze na gorsze pośmiewisko wystawisz!

Hania. Nie jakie pośmiewisko?

Szymon. Myślisz, że ~~się~~ ~~[illegible]~~ ludzie nie dowiedzą o waszej kłótni?

Hania. A niech się tam dowiedzą!

Szymon. To pójdzie po wsi, jak strzelił. Taby jeszcze nic. Ale wszystko wiedz, co z tego. — Nie mam ludzi?.. U nich bajtki przyjść — to tak, jak splunąć. (plując) i już jest. ~~[illegible]~~ Dowie się cała gromada.

Hania. A niech się dowie! niech wie, jakiego chłopa mam ~~[illegible]~~ — waryata!

Szymon. Wiesz, jakaś [Haniu] ~~[illegible]~~ Gadasz, [że] ~~[illegible]~~ nie wyśliczy

Hania. A myślę! Co mówię nie tak co?.. Za nic obkmenderować własną babę? To mówię nic?.. A umieć potrzasnąć włosy – to też nic?..

Szymon. Wiek cierpiał więcej przeszedł, a ścierpiał. Ścierp i ty. Ochfiarujże wszystko na chwałę Boską.

Hania. Jużem się dość naochfiarowała.

Szymon. On się nie ~~namyślił~~ zastanowił. Powiedział prędko otrzowo – to i przeprosi.

Hania. Co mi z jego przeprosin?

Szymon. A no – będzie zgoda.

Hania. Ja wiem, że po każdym przeproszeniu jeszcze gorzej. Stryku!.. to już niemoż było. Jak się zgniewa na chałupę, albo na coś, to odrazu na mnie. Jakbym ja wszystkiemu była winna?.. Mnie odrazu kłuje..

Szymon. ~~Ze~~ Mówię bez uwagi.

Hania. A czemuż on bez uwagi komu nie zakłuje.. aha!..
(stryk nie wie co powiedzieć.)
Pojdę i już. Niech pobiedzi – to ~~będzie widział~~ pozna, jak to ~~bez~~ baby szanować... (wstaje.) Jeszcze będzie mnie wiedział!..
(odchodzi ku izbie.. ~~ale~~ wpada Jaga, niosąc coś w podołku)

Scena VIII.

Jaga. (wesoło) Witajcie! (obłapia stryka za kolana)

Szymon. Bóg zapłać! (wskazuje na podołek) Coż to masz?

Jaga. (zagadkowo) Białe, jak mąka – a nie mąka.
Zielone, jak trawa – a nie trawa;
Czerwone jak krew – a nie krew
Na ogonku, – jak mysz – a nie mysz.
– Zgadnijcie!....

Szymon. Powiedz jeszcze raz.

Jaga. ~~a~~ Kaj zaraz!.. (wypada jej z podołka ~~gru~~ parę wiśni na ziemię.)

Szymon. (schylając się)
Wiśnie!

Jaga. Zaraz zgadłeś, jak się widzi.

Szymon. Oho! Za rano ~~co~~ jeszcze nie widzę.

Jaga (radośnie)
Przyjdzie?

Szymon. Ty lepiej wiesz, boś ~~u niej~~ ku niego wtedy przychodziła. Nie zapomniej się ino.

Jaga (wysypując wiśnie na stół.)
~~Jedzcie~~ Jedzcie stryku!.. Hania pojdźcie! wezcie wiśnie. Patrz, jakie ucieszne.

Hania. Eh, mnie wiśnie nie w głowie.

Jaga. Cożeś taka? (podchodzi ku niej) Płakałaś? o co?

Hanka. Ty wiesz...

Jaga. Znowuście się pogryźli? Oj, to będą przeprosiny!

Szymon (jednocześnie) Babskie krzyki — to mijający deszcz.

Jaga. Gdzież się ty zabierasz?

Hanka. Do chałupy.

Jaga. Porzucisz chałupę?

Szymon. Patrz, jaka narowna. Że jej chłop powiedział parę przykrych słów — to go już odlatuje.

Hanka. Parę przykrych słów... ale jakie to słowa?... Rozgadł się na mnie — nie wszystko co i ~~[illegible]~~ nie wspomnę: [illegible] mnie nie się przyniosło.

Jaga. Cicho! a cóżeś ty ino wielkiego przyniosła?... To mi dopiero chłop! nie dość mu jednej baby, chciałby Bóg wie, co.

Hanka. Idę do tatusia.

Szymon. ~~[illegible]~~ Głupstwa ma w głowie.

Jaga. Jakie głupstwa! Że nie chce słuchać niepotrzebnych rzeczy! Abyty jej nosy przytkły! ~~Ona przecie~~ Baba przecież nie ~~Hanna~~ z ołtarza, ino z ciała. Przy nich wszyscy między kobietami na głowie wnet siedzieli, żeby ~~[illegible]~~ my były służkami po [illegible]. No! no!.. już przeszedł ten czas, kiedyście nami rządzili!... (Szymon szturka sobie nosy [illegible]) nie chcecie słuchać, to prawda w oczy kole. (do Hanki) Co masz siedzieć, kiej ci chłop nic nie ma. Idź i już. Będziesz siedzieć, jak cię będzie pięknie prosił, żebyś ~~nie~~ wróciła.

Szymon (wstając) Z babami nigdy do zgody nie dojdziesz...

Hanka. Jędrzeju?...

Szymon. (~~[illegible]~~ ironicznie) mam siedzieć, kiej gospodyni ~~z [illegible]~~ uciekła?...

(Drzwi się otwierają. Staje we progu Jędrek)

Scena IX

Hanka. Jędruś!... (rzuca mu się na szyję i płacze)

Jędrek. A to co?... (patrzy po wszystkich) O coś ty Hanka beczysz?...

Hanka. Jędruś!... (płacze)

Jędrek. Hanka! Bój się Boga, nie zawódź tak... (siada przy niej, podchodzą ku niemu Szymon i Jaga. On się wita z niemi) Jaguś! nie wiesz, co jej się stało?...

Jaga. Poszło jej o coś z Jantkiem.

Jędrek. Może cię bił?.. (nachylając się)

Hania (odwracając twarz)
Nie...

Jędrek. Mówże, jak to było?

Hania. Było tak. Zaczęłam z Mateuszem polanie zwozić. Potem dałam ciągiem konicyny, a Mateusz raz ~~ch~~ poukładał wóz.
~~Jędrek.~~ ~~Może~~ Potem przyszłam do izby, a Mateus przyszedł za mną. Stryk siedzieli tam... na ławie. A tu naraz o coś złości się na Mateusza — i dalej zrychlej słowami do mnie...

Jędrek. Może mu ~~chodzi~~ o tę konicynę chodziło?

Hania. Nie.

Jędrek. Może o wóz?

Hania. To pocóżby mnie przekładował? Przecież ja wozu nie składała.

Jędrek. A wyście stryku słyszeli?

Szymon. Słyszem słyszał, ale sam nie wiem o co mu chodziło... Musiało tam pierwej coś między nimi zajść, bo jakem przyszedł — to już był jakiś nie swój. Odezwał się ino wtedy, kiej musiał.

~~Hania.~~ Przed człowiekiem nie zgadnie... Taki chłop!

Jędrek. Możeś mu zrobiła co na despekt? powiedz!

Hania. Jędrek!.. Na wszystkie świętości ci przysięgam, żem mu się nie przeciwiła w najmniejszej rzeczy...

Jędrek. O cóżby on się tak rozjadł?

Hania. A no waryat — i koniec. Tak mnie gwałtem za niego — i teraz takie mam uciechy!.. —

Jędrek. Hania!.. nie stoi. Co się stało, już się nie odstanie. A między ludźmi, to o kłótnię łatwo. ~~Prze~~ Przeprosicie się — i będzie dobrze.

~~Hania~~ Szymon. Przeproszą się, czemu nie.

Hania. Jużem się dość naprzepraszała! Teraz na niego kolej.

Szymon. No to on cię przeprosi — i na jedno wyjdzie.

Hania. Zaraz lecę do ojca. Niech se tu przeprasza, kogo chce!

Jędrek. Hania! nie bądź dzieckiem. To i dzieci lecą do ojców, jak im się co stanie. Ja z nim pomówię...

Hania. Mów — ale ja idę.

~~Szymon~~ (do Jędrka) Nie poradzisz, bo to uparte, jak mróz.

Jaga. A co ma siedzieć, kiej ją wygania?

Szymon. Kto ją wygania?

Jaga. A no chłop!.. Klnie koło tego tyle, co pedzieć: idźże mi z oczów! I nie wygania?..

Jędrek. Jaguś kochanie!

Hania (naśladując) Jędruś — kochanie! nie broń jej. Niech idzie. Pobrydzi trochę, to ją będzie ~~tym~~ więcej szacować.

Jędrek. Ha! jak takiego ma adwokata, to je kapitulują...

Jagna (śmiejąc się)
Co to znaczy?

Jędrek. Tyle, co składam broń. (Hania ~~wraca~~ idzie do skrzyni i otwiera ją)

~~Jagna~~ Skąd wiesz?

Jędrek. Z gazet.

~~Jagna~~ Szymon. Nie wadzi ci się, że będziesz mieć takiego obrońcę?

Jagna (~~skwapliwie przyrzuca się ku niemu~~ Jędrka)
Radzyś! o ~~wrogach~~ ulicie radzyś!.. a to co?.. (wyciąga mu z kieszeni pudełko)

Jędrek. „Prawo ludu!"

Jagna (~~chowa napowrót~~) (komicznie poważnie — tajemniczą miną)
Aha! już wiem.

Hania. Jaguś! pomożesz mi poskładać graty?

~~Szymon~~ To się ze wszystkiem zabierze?

Hania. Ze wszystkiem

Szymon (dziwi się)
Ho! ho!

Hania (prosząco)
Jaguś!.

Jagna. Zaraz, zaraz Haniu (całuje Jędrka)

Jędrek. Czekajże niech ci oddam.

Jagna (wyrywając się)
Potem! ~~potem~~... (leci za Hanią do komórki)

Scena X.

— Jędrek. Szymon. —

Szymon (patrząc za Jagą)
Będziesz miał z niej pociechę.

Jędrek. Byle żeby Bóg dał!

Szymon. Co komu sądzono — to się stać musi, choćby się wszystko ~~zwal~~ na łeb zwaliło.

Jędrek. Wiecie stryku, że ja nie pojmuję, jakieby było bez niej moje życie. Musiałoby być strasznie próżne!

Szymon. A jakże ojciec?

Jędrek. O ~~ojciec~~ Tatuś ~~tatuś~~ jak tatuś. Ociec by chcieli, jak najlepiej, ale ich Wojtek podjudza.

Szymon. Ale cię przecie nie odsądzają od udziału?

Jędrek. Nie wiem, jak oni tu co robią, bo ino z Wojtkiem radzą po cichu. Ja się tyż rad poza plecami trochę pobawiam — ~~i patrzę końca~~ ale cóż poradzić? twarów wszczynać nie chcę, bo to przecie mój ojciec. Niech radzą! ja ~~Czekam~~ — i patrzę końca.

Szymon. Wiem ty Jędruś, jakbym ci tak radził: Dowiedz się ~~ty~~ na pewno, co ci ojciec myśli dać — i żeń się natychmiast!..

Jędrek. Żenić się myślę, nie długo dłużej. Ale po coż tutaj nowjacką robić?

Szymon. Jęco? zaraz się dowiesz. (idzie ku drzwiom do komory) Jaga! pójdźno

~~Jaga~~

Scena XI

Jaga (ostając we drzwiach)
Po coż nie ta?

Szymon. Nie pytaj się - ino chodź (Jaga postępuje ku niemu) siedźcie se tu na ławeczkę. (Jaga siada) Była tu mowa o Tobie.

Jaga. O mnie?

Szymon. O Tobie i o niem (wskazuje na Jędrka)

Jaga (uśmiechając się)
Aha! już wiem. Ale co?

Szymon. Bardzo cię matusia pchają za tego gdowca?

Jaga. Eks! Ciągiem mi w uszy kładą. A od jarmarku ostatniego najbardziej.

Szymon. Aha! to od tego czasu, kiej z nim pili w ratuszu.

Jaga. Widzieliście ich?

Szymon. No, ta byli tacy, co ich widzieli. A wiesz ty, czemu cię matusia pchają za niego?

Jaga. Ano temu, że je bogaty.

Szymon. ~~Żeby jeszcze nie~~! Za niczego więcej?

Jaga. A za czegożby?

Jędrek. Stryku! Wy coś wiecie. Ino się boicie godzić!

Szymon. Cobym się bał!

Jędrek. Powiedzcie! tu może nas idzie.

Szymon. A o was.. O kogożby! - (Namyśla się - jest tuba rzecz. (nachyla się ku nim i mówi ciszej, jakby się obawiał być podsłuchanym.) Matusia nie na próżno pcha Jagę za gdowca. Musi być w tem jakaś przyczyna.

Jaga (przerywając)
Ale stryku! nie ma żadnej.

Szymon. Matusia mają długi?

Jaga. Mają.

Szymon. A gdowiec bogaty...

Jaga. No juści.

Szymon. Wszystko

Jaga. Co?

Szymon. Jasne jak słońce. Gdowiec ~~spłaci~~ obiecał długi spłacić i (jeno) córkę zabrać ~~do~~ ku temu. Matusia zostanie na czystem gruncie i wyjdzie za Mateusza, albo za jakiego innego przybłędę.

Jaga. Rety! co ja słyszę!.. Matusia by się mieli wydawać?

Szymon. Cóż tak dziwnego?.. Starsze jeszcze idą za mąż, jak się trafi. A do gruntu niejeden się trafi.

Jędrch. Przecałkiem do prawdy podobne.

Jaga. Temu nie to tak matusia wyganiają!..

Szymon. A gdowiec — szelma chłop! ja go znam.

Jaga. Nic jemu nie źle z oczów patrzy.

Szymon. Temu gorzej, bo się umie kryć.

Jaga. Taki zawdy uśmiechnięty, wesoły..

Szymon. On układny jak lis kiedy już łasi, żeby tłustej kury chycić.

Jędrch. Jak mu naodradzamy, to się może cofnie.

Szymon. Juści nie on!.. Czemuże w Odrzówce nie żeni? Przecie i tam bab nie brakuje. Ale nigdy! On wie, że lis koło swojej nory, nigdy kur nie dusi. On ta wie, gdzie trafić. To szelma-chłop! Sierdzisty, jak kania, a zajadły, jak łaska. Nie ustąpi, chyba wtedy, jak będzie musiał. On się już takim uradził. Powiadają, że jak ssał, to własnej matce piersi poobgryzał!..

Jaga. O wszyscy święci! cóż to za potwora!

Szymon. On zapłaci długi za twoją matkę, ale wyciągnie, co się da! A jak raz wlezie na ipotekę, to zagarnie cały grunt!.. Jeszcze matkę z torbami puści. A matusia słuchają, wierzą mu, jak on obiecuje wszystko, schlebia, a bajuje, co nie miara...

Jaga. Po-trza matusię przestrzec...

Szymon. Ba! żeby to uwierzyła!..

Jędrch. Kto wie? już go tu dość rzadko widują. Może się jeszcze rozmyśli..

Szymon. On jak co raz ukaduje, to nie puści. Chyba, jak będzie musiał. Ja go znam.

Jędrch (wstając)
E! co mi ta jeden gdowiec!.. Przecie jego się obawiać nie będę!.. Zresztą On się sam cofnie, jak będzie wiedział, że ja się staram.

Szymon. Ha no — dałby to pan Bóg. Ale on nie zaśpi gruszek w popiele. Matkę obermuje, nosi, co może.. Dyć dziś był w kółku. Pewnie po wino przyszedł. Gadał Kumotr od Chlipały, że się pytał o Jagę..

Jaga (przestraszona)
O mnie?..

Jędrch. Cóż on chciał?

Szymon. Coż chciał?.. Dziewczę, co. On ta pewnie już u matki siedzi.

Jaga. Gotów jeszcze ta przyjść! ?

Szymon. Ha, kto wie. Jak się dowie, żeś ty tu..

Jędrch. Dałby Bóg. Żebym się z nim rozmówił!..

Szymon. Rozumiem teraz, com ci pedział. Przeproś ojca, niech ci da, co ci ma dać — i żeń się natychmiast. Z [illegible] wszystkie jego dzieci, [illegible].. (wchodzi Hanka)

Scena XII

Hania. No, już!.. (siada na ławie, oddychając wciąż całą piersią)

Jaga. Haniu! nie markoć, iem ci nie pomogła. Alem musiała tak zrobić; bo był tu ~~bardzo~~ pilny interes..

Hania. Jakie?..

Szymon (który patrzał przez okno)
Oho! macie go. Już je tu.

~~Wszyscy~~ naraz.
Kto?..

Szymon. ~~Opt~~ Ano, Optaski.

~~Hani~~ Jaga (tuląc się do Jędrka)
Jędruś! Jędruś!

Jędrek. Nie bój się!.. Cóż dziecko?

Jaga. Pewno po mnie idzie. Jędruś!

Hania (do Jagi)
Któż to?

Jaga (odwracając się do niej, mówi szybko półgłosem)
Taki, co matce piersi poobgryzał.

Hania. Jej! rety!. (~~Haja~~ wylękniona staje przy Jędrku i Jadze. Grupa)

Szymon (patrząc przez okno) — ł.
O... jak se idzie powoli bestya, a śmieje się do siebie, jakby cukorkę połknął. Idzie — a wszystko układa, a [święte] [illegible] stroi.. Ho! ho! Ktoby go nie znał!..

Hania. Matce piersi poobgryzał... rety!.. (chowa się za Jagę, a Jaga za Jędrka)

(wchodzi wesoły, uśmiechnięty Optaski)

Scena XIII

Optaski. Niech będzie pochwalony! Ho! ho! co tu człeków!

Szymon i Jędrek.
Na wieki wieków.

Optaski. He! he! Jak to jedno z drugiem padnie,
Kiedy człowiek mówi składnie.

Szymon. ~~Siad~~ (podsuwając ławkę)
Siadajcie!..

Optaski. Mógłbym [zaraz] zaraz odpowiedzieć ~~że~~ że bez to ludziska gnieżdżą...
że ~~jakoby~~ ~~w mojej siedzibie~~
~~[illegible] człeku siedzieć~~ (pokazuje na obrazy) ~~to jakoby~~
~~Kiedy~~ [illegible]. święci pańscy wiszą. He! he!

Szymon (śmiejąc się)
Bez nie~~[illegible]~~ [uważ]ności — to nie grzech.

Optaski. Bez nieuwagi wilk owcę zadławił..
Kiedy serdce do ostatka gnali..
To mogę wtorować pomyłki — idź dalej!..
A on już cześć — bez nieuwagi stracił!..

(wszyscy śmieją się z jego dowcipów. Hania i Jaga zapomniały o obecnym Opiaśkim, który siedzi przed sobą uśmiechniętego jegomościa.)

Szymon. Ho! ho! Któryś się za swaty dogadał!

Opiaśki (przemieniając się o co idzie.)
To zaczniemy od początku
Prędzej dojdziemy do wątku. (siada i bierze Kostkę ... o ... pocznie mówić)

Szymon. !
"Rano,
Karano
Magdzie – bydło gnać,
Gnała
Pognała.
Kędy.
Ośkędy
Rozdziawać!.."

Jędrek (zagniewany)
Lepiej zacznijmy od końca.

Opiaśki (przerywając). Dobrze. Od końca:
"Szli,
Zaszli
Bydło znać –
Zostało
Ino
Dwoje..."

Jędrek (wtrącając). Dość tego. Po coście gospodarzu przyszli? Może w jakim interesie – to mówcie.

Opiaśki (tłumi oburzenie i odzywa się wesoło.)
No, dyć my tu i powiemy,
Jak się sposoby rozejrzemy... (patrzy na Jagę.)

Jaga (chowając się za Jędrka szeptem)
Jędruś!..

Opiaśki (żartobliwie)
A! teraz czuj już u siebie
(niedbale patrzy przez okno) Coś się chmurzy na niebie.

Hania (wzdychając)
Będzie deszcz.

Szymon (patrząc)
Zła pogoda.

Opiaśki (wskazując na parę i Jędrka ironicznie)
He! he! ładna para młoda.

Jędrek. Zgadliście! my zaręczeni.

Opiaśki (ironicznie)
A twój ślub? może w jesieni?..

Szymon (obrażony).
Ktoś się zeźli na jadowność!..

Opiaśki (złośliwie). No... jak dziewczyna ma wzięcie...

Szymon (występując) ... pokój wiecznie w [illegible]! bo wam z [illegible] nie do twarzy.

Opiaśki. Różnie ludzi Pan Bóg darzy.
Jednym daje język długi
Drugim, którym do posługi
Daje [illegible] gęśliki i [illegible]
Innym jeszcze inne łaski,
A mnie Bóg dał wiersze składać
Tak, że mogę wierszem gadać.

Szymon. ~~Dyć Chwała Panu Bogu i za to.~~
Dyć rozumiecie, który Pan Bóg ma sztukę z żyta,
ale niech to będzie wszystko ku jego wiekuistej chwale. Ale, ale kumie,
pono się macie żenić. (Optaski patrzy zdziwiony.) ~~No~~, nietęgiście
wybrali. Pięć morgów — to zawdy piechotą nie chodzi.

Optaski. (obrusza) Jakie pięć morgów? komu? Kiedy?

Szymon (naiwnie)
Ho! ho! mnie nie powiecie. A będzie mieć pięć mórg pola,
jako Bóg miły! Jadze dają z Jędrzkiem resztę, a sama se
zostawia pięć morgów dożywocia.

Optaski. Kto?..

Szymon. No, no, wy lepiej wiecie. Pono już były pierwsze zapowiedzi.

Optaski. Z kim?..

Szymon. ~~Dyć wczoraj~~ Ano ~~Bartłomiej~~ ~~Bartłomieja~~ — Bartłomieja Optaskiego..
~~Dyć~~ ~~Tadeusza~~ wdowa wasze.

Optaski (zdziwiony)
No?

Szymon. Z Magdaleną Pniewskową.

Optaski. (wściekły) Kiedy?!

Szymon. Pono w ostatnią niedzielę. Ja nie słyszał. Ale słyszał
~~ludz~~ cały kościół i wszyscy ~~parafia~~ gromada, co ino
była w kościele.

Optaski. Kłamstwo! wierutne kłamstwo!..

Szymon. Przysięgał nie będę, ale by przecie ludzie na wiatr nie gadali..
Zresztą ono by ta nietęgie było.. Pięć morgów!.. (Przez Jędrzka i Jagę
i mnogo zmieszano)

Jaga (z błyskiem)
Naprawdę. Matusia będą mieć pięć morgów, a może i więcej (śmieje się
pod ośmielonym wzrokiem Optaskiego..)

Optaski. Taak?.. (hamuje się i mówi już wesoło do Szymona)
„Jak to człeka będzie kto swatał..
Ho! ho! fałut z was sąsiedzie!" (idzie ku Jadze — ta się chowa za Jędrzka)
(Hamujący gniew)
Jaguś! Jaguś! pójdziesz ze mną —
nic chowaj się nadaremno..

Jędrzek. Gdzie ma iść?

Optaski. Matka wygnała mnie po nią. (dobrodusznie) Pójdź! Jaguś, bo cię matusia ~~szuka~~ gwałtem
na coś potrzebuje.

Jaga (trzymając się Jędrzka) (po chwili)
Nie pójdę — i już. Idźcie, ja ta przyjdę sama.

Optaski. O nie!

Jędrzek. Jaga moja..

Optaski (przerywając)
Twoja? Kto ci ją dał?.. Mnie ją matka obiecała jeszcze od połowy
roku.. Tyś jeno..

Jagna (lękliwie)
A my się już od dwóch lat kochamy. (daje znak Jędrkowi)

Jędrek. (do Opt.) Dobry gospodarzu! sąsiedzie! Pomówmy wprzódy.

Optaski (siadając)
Ja też chcę tego.

Jędrek. Jak widzicie, kochamy się szczerze i nie opuścimy, aże do śmierci.

Jagna (prawie)
Naprawdę! nie opuścimy! Choćbym za was wyjść, to za niego będę latać!.. Co noc!. będziecie widzieć!..

Optaski. No, no, potrafię je tego utrzymać.

Jędrek. Zrozumcie dobry gospodarzu, że tu nie może być mowy o waszym żenieniu się.

Optaski. Co nie może być mowy? Jest mowa! i będzie mowa! Jak na złość na upór.. a no - zobaczymy!.. Kto kogo przemoże!.. (wstaje)

Szymon. Przemagać nima co: Jędrek ożeni się z Jagną — a wy żeńcie się z matką — i już.

Jędrek. Już wam się bliża ku jesieni.

Optaski. Jeszcze se z dziesięciu babami dam radę — a nie takową z jedną! Stać mię na to, żebym miał młodą babę!

Jagna. I matusia nie stara. Naprawdę!

Optaski. Ty mnie matusią nie swatać!

Jędrek. Ustąpcie, kiej wam dobry będzie radzę...

Optaski. Nie ustąpię!

Jędrek. Nie chcecie po dobroci ustąpić — to ustąpicie po rozsądku. Widzicie, jak się kochamy... (obejmuje Jagusię wpół i tuli do siebie)

Optaski (wściekły)
Za nic! nie ustąpię!..

Jagna (z płaczem)
Żeńcie się z matusią!..

Optaski (przedrzeźniając)
Z matusią!.. z tobą się ożenię!

Jędrek. Nigdy!..

Jagna (składając ręce)
Z matusią się żeńcie! z matusią!..

Jędrek (przyciągając ją i całując)
Jaguś!..

Jagna (zwodząc głową)
Z matusią się żeńcie!

Optaski. Za nic!

Jagna. Z Matusią!..

Jędrek. Jagna! nie daj spokój. Będziemy widzieć, kto się cofnie!

Optaski. Będziemy widzieć!.. To pewna — że nie Optaski!.. Choćby się piekło miało zapaść — to się ożenię!..

Jagna (cicho) Z Matusią!..

Opłaski. Z Jagą! Kto mi wzbroni?

Jędrek. Ja nie tyle!

Opłaski. Ty? Komornik, bez kawałka gruntu... Ty? co się całe życie będziesz wysługiwał gazdom?.. Ha! ha! ha!.. ha!.. ha!

(znika z śmiechem za drzwiami.)

Scena XIV.

(Cisza na chwilę nastaje. Jaga wzdycha po cichu. Jędrek wściekły i wzburzony chodzi po izbie... Hanka zebrawszy manatki podchodzi ku Jadze.)

Hanka. Jaguś!.. nie frasuj się. On ino straszy.

Jaga. Ale jak!..

Jędrek (staje przed Hanką) Idziecie?

Hanka. Idę. Przyjdziesz za mną niedługo?

Jędrek (roztargniony) Dobrze, dobrze.. (chodzi dalej po izbie)

Hanka (schylając się Szymonowi do kolan) Zostańcie z Bogiem.

Szymon. Z panem Bogiem. Ja ta wnet będę za tobą...

(Hanka wychodzi.)

Scena XV.

Jędrek (po chwili) „Komornik, bez kawałka gruntu...” Kto śmie powiedzieć, żem ja komornik?.. Mnie nie naleźli na środku drogi, ja na zagrodzie przyszedł na świat! Na roli-m się wychował. Na roli-m pracował od dzieciątka!... (Już dość tego wszystkiego) Ja nie z takich, coby ludzie mieli mną zęby wycierać! (staje przed Szymonem) Albo mi ojciec musi dać pół, albo idę w świat...

Jaga. Jędruś!

Szymon. Pomału - da się wszystko zrobić.

Jędrek. Nie będę dłużej czekał. Widzieliście, jak on chodzi koło swego? Chwilki nie zaśpi. Jedno z dwojga. Jak mi ojciec nie da, cobym się mógł ożenić - to uciekam w świat, na zarobek..

Jaga (płacze) Ja nie chcę!

Jędrek. Muszę iść - szukać pracy. Jak zarobię - tela, cobym mógł grunt kupić - to wrócę..

Jaga. Jenoć ci się co stanie?.. Nie chcę! (żałośnie) Jędrek! żebyś ty poszedł od świata, to ja chyba pójdę za wdowca; sama się zabiję - ale niech ta!.. (Jędrek siada obok opuszczony) Jędruś! nie pójdziesz!.. Wolałabyś nic nie mieć, żebyś mógł od [illegible]!

Jędrek. (zrezygnowany)

Cóż mam robić?..

Szymon (budzi się z zamyślenia)

Czekaj! czekaj... (podchodzi ku nim) nie bójcie się dzieci — będzie dobre!.. (oni patrzą na niego z niedowierzaniem).. ~~Dać~~ Roku przy Andrzeju

Tak... naturalnie.. (odwraca się) Wiesz! Jędrek.. mnie się zdaje, że jest prawo, co zabrania odjęcia prawa dziecku od urodzenia..

Jaga (płaczliwie) Z kędby się także prawo wzięło?..

Szymon. Jest, jest — napewno. ~~Jutro~~ Dziś jeszcze lecę do adukata i choćby mnie niewiedzieć co miało kosztować — to się dowiem!..

Jaga. Oj stryku! niechże wam Pan Bóg...

Szymon. Cicho.. nie teraz. Jeszcze nic nie wiem.. ~~Ale~~ ~~pój~~ Wszystko będzie dobre — ino się nie bójcie!.. Mądry Opiarski — ~~że~~ ale ji mu ustąpi.

Rozum na rozum. Ja już nie w takich interesach bywał.

Jędrek. Żeby się to dało..

Jaga (przymilnie) Stryku kochany!..

Szymon. Da się — da. Ino się nie bójcie!.. nie bójcie się!.. nie bójcie..

— (Kurtyna upada) —

Koniec Aktu II-go.

Akt III.

Scena I.

(~~Ta sama izba~~ W domu Postrożnych. Ta sama izba, co w akcie ~~[illegible]~~. ~~Jędrek~~ Wojtek samotny z torby i pociąga z flaszki wiewa.)

~~Wojtek~~. Aaa! (ziewa i ~~[illegible]~~ ~~zwój~~ ~~się przeciąga.~~) Djabli z tą robotą! Kazali mi utorzyć nową księgę, samiu nie przyjdę. A niech ci Jędrek układa! A gdyby je się zdarł na piekiel. Jędrek ino lata ~~[illegible]~~ kęzi z wszystkim ~~[illegible]~~ bez celu dzień go w chałupie nie upatrzysz. Złożę na niego i już... (ziewa ~~[illegible]~~) ~~„Kazali mi księ~~

„Kazali mi księgi kłaść
~~[illegible]~~ księgi kłaść!..
Jeby wolał wołki paść,
wołki paść!.."

(śmieje się do siebie) Jeby nie nie wolał, ~~Uczby~~ Jak możno być to! (~~wyziera~~ przez okno) Hm. hm. Losi tatusia nie widać!.. Jak przyjdzie — to się ciężko doczekać. (chodzi po izbie) Przecie raz skończę z tym zapisaniem. Niech ino wszystko wezmę w garść!.. no! wtedy im zagram!! Ha! ha!

„Leciał pies — bez owies
Szuka bez tatarkę..." (urywa ~~[illegible]~~ dojrzał idącego przez wieś ojca, bierze (~~wchodzi Postrożny~~) szybko siekierę, opiera ją o ławie i ostrzy zajadle osełką) ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Scena II.

(Wchodzi Postrożny. Wojtek ~~[illegible]~~ tyłem odwrócony, udaje obrzynanie czystego..)

Wojtek (do siebie) Ki djabli!, co ci się nie mogę doostrzyć! (niby dopiero teraz spostrzega ojca)

~~Postrożny~~. No, przecież jesteście. Długo was nie widać.. spadziewał ~~[illegible]~~ jakie pomysł?..

Postrożny (siada ciężko odsapując)

A ni się mnie nie pytaj!.. (spogląda górą chwila milczenia.... Nagle Postrożny rzuca się gwałtownie) Bodaj ~~[illegible]~~ wszyćkie prawa piorun trzaskał!.. (pada mowa ustawy.)

Wojtek (opa się przestraszony ~~[illegible]~~ z zapartym oddechem pyta)

~~Jakże mateł~~
Jakie matorcum pedział?

Postrożny. ~~Matorcum nie chce zpisać testamentu~~...

Nie nic pedział. Cóżby pedział? albo on wie, co pedzieć?..

Wojtek. Przecz?

Postrożny. Padł, że nie wolno dzieci wydziedziczać ku jednego... ~~Kto mi zabroni~~ „Prawa zabrania"!.. Co za prawo? Ja ta mam wszyćkie prawo!.. (wstaje)

Wojtek (wystraszony)

Hej!

Postrożny. Djabli nadali, żeby się prawo miało mierzać do mojego prawa... To moje! — to mi wolno zrobić z tem, co chcę!.. Chociażby cygano, ni dał, to nikomu nic do tego!.. Kto takie prawo układał? Ja ta jeden mam prawo — ~~[illegible]~~ a drugie Pan Bóg!.. Co się ma prawo wtrącać do mojego!

Wojtek. Juści!

Postrożny. Wciąż se ten prawa patrzy, co ni ma nic.. Ja cnam —

i nie dam se wydrzeć, choćby się sto praw uparło!.. Oni się za prawem kryją, bo im dobrze. Darmozjady- bestyje!.. Byle jaki płatek będzie mi prawem oczy wycierał!.. Ja nie znam nijakiego prawa ino swoje!.. Moja krew - prawo!..

Wojtek (przerażony)
Tak materalnie pedział?

Postrożny (opierając się od gniewu)
Notarjusz nie chciał spisać testamentu...

Wojtek. Bez co?

Postrożny. Wiem ja?! Pedział, że nie spisze, bo prawo zabrania. Ciągle się ino na to prawo powoływał.. „Co mie wasze prawo obchodzi" - padam mu. A ten nic. „Testament - pada - zrobię, ale nie taki, jako wy chcecie..." Dyjabli mi przytem!.. Przeciej ja testament robię - nie on!

Wojtek. I jakże się skończyło?

Postrożny. Dyć ostyngo - żem wyjął! Prawem zawalili drogę, i ani rusz!..

Wojtek (zrozpaczony)
I testamentu ni ma?

Postrożny. Ni ma i nie będzie, dokiela sam nie zrobię!.. Ja się ta będę pytał!.. Co mi za prawo!. Ja chcę dać jednemu i dam!.. A gruntu nie podzielę, bo mam swoją zasadę!

Wojtek (skłoniwszy do kolan)
Niech że Wam tatusiu, Bóg da!..

Postrożny (ręką odsuwa go)
Cicho! Ja robię to - co muszę. Ty nie rozumiesz.. (Wojtek patrzy zdziwiony) Mam swoją zasadę - ostyngo!.. Nie podzielę, choćby się sto praw uparło!..

Wojtek. A jak was zmuszą?

Postrożny. Niech zmuszają!.. Ja się musu nie boję!. Ja też mam swój rozum!.

Wojtek. Kiej ono prawo nie żartuje..

Postrożny. Znowu mi z prawem wyjeżdżasz?! Tyś też mówić za nim?!

Wojtek. A co mię prawo! Niech go ta gęś kopnie.. Ale tak trza uważyć z tej i z tej strony, bo to rozmaicie się trafi..

Postrożny (d. s.)
Bestyje płatki. Prawem mię będą straszyć?!.. Nie dość się ich po sądach nachodził - to ci jeszcze przy testamencie prawo spotka... Sto dyjabłów zjadł - ten co prawo wymyślił!.. Dawniej ludzie nie znali prawa, a żyli... Dziś wszędy ino prawo i prawo.. co papiery se pryją.. i najgorsza to wszystko!.. Wnet, by ci z własnej chałupy nie pozwolili wyjrzeć - swoje prawo!.. (Wojtek tymczasem [illegible] kręci się i medytował.) Najlepsze +

Wojtek (stojąc przed Postrożnym)
To, to – swoje prawo grunt!

Postrożny. Zanowie..

Wojtek. Darmozjady..

Postrożny. Chcieliby (lekko) z prawa żyć!.. (siennie zgubne)

Wojtek (podskakując) Hej!

Postrożny. A tu człek ciężko musi pracować na gruncie, coby zdołał wyżyć.

Wojtek. Tatusiu!..

Postrożny (nie słuchający)
Jak nie masz noc, to cię się nie spytają, czybyś wziął co..

Wojtek. Tatusiu!

Postrożny (jak wyżej)
A jak ~~[illegible]~~ swoję ma wolę swoje dać – to i warto dla tego!
to se oni prawo przyznają..

Wojtek. Tatusiu! i jakże będzie?

Postrożny. ~~Co chcesz?~~ z czem?

Wojtek. ~~A no~~ z tym dostawcutem...

Postrożny. Co się pytasz, jak będzie! Tak będzie – jak musi być!..

Wojtek. A jak prawo nie da?

Postrożny. Trzeba ci powiedzieć, że się bez prawa obejdę!.. (Będziemy widzieć kto mocniejszy – prawo, czy ja..!)

Wojtek. Możeby było lepiej – tatusiu – zgodę zrobić!..

Postrożny. Nigdy!... niech (tej) roli zgodę, kto się boi: ja się nie boję!..

Wojtek. Tatusiu!.. Jakby im dać parę skrawków – żeby się może podpisali.

Postrożny. Nic nie daję!... Han~~ka~~ już wybrała, co miała wziąść. Zabrały cały przyodziewek. Wszystkie pierzyny – do jednej!

Wojtek. Ale Jędrek...

Postrożny. Jędrek młody, zdrowy – niech pracuje!... ~~To~~ ~~[illegible]~~ może gdzie bodaj ~~[illegible]~~ do gruntu przyżenić. Targać ~~[illegible]~~ nie będę – nie!

Wojtek. ~~Tatusiu~~!.. A jak się Jędrek nie zgodzi?

Postrożny. To nic nie dostanie!

Wojtek. Jakby mu co obiecać, możeby się podpisał..

Postrożny. Ja na swoje nie potrzebuję podpisów!..

Wojtek (płaczliwie)
A jak was – tatusiu – nie stanie, to oni mnie ze skóry obłupią!..
Powołają się na prawo – i sprocesują do imentu. (do ostatka..!)
Kończmy tera jakiej zgody..

Postrożny. Ja zgód, żadnych nie robię!.. ~~[illegible]~~ Dokąd ja żyję, to mnie nikt nie ~~będzie~~ śmieć szarpać! A ~~jakby~~ ~~[illegible]~~ oczy zawrę – to twoja (wasza) głowa w tem, żeby się nie dać!.. ~~[illegible]~~ Wiem, rozumiesz. Tyś nie jedyna –

Postrzyży – moja krew !.. To też nie dasz wydrzeć !

Wojtek. Tatusiu ! Ja nie poradzę przeciw wszystkim... I Jędrek i Hanka i Jantek i stary Gwizd, wszyscy się na mnie zlecą. Ich tela – a ja sam jeden... Nie dam rady..

Postrzyży. To, co się od grunta szarpiesz, kiej wiesz, że nie utrzymasz ?

Wojtek. Utrzymam, ale jak ze wszystkiemi nie zadrę, które się zlecą na Tobie to żadna siła nie poradzi... Trza koniecznie jaką zgodę zrobić, bo z prawem się ma co grać !

Postrzyży. Nie wyjeździsz się z prawem !

Wojtek. A niech głupiejsze pierwsze !.. ale uważyć trzeba.. Oni mie zedrą do nitki, jak bez prawa ostanę. Ich tela – i jeszcze prawo za nimi !... Powiedzą : „gdzie nie możesz przeskoczyć – tam podleź !.."

Postrzyży. Niech podłażą ci, co się boją przeskoczyć !..

Wojtek. Tatusiu ! Jędrek i Hanka muszą się podpisać – inaczej i – nigdy nie pewny swego. (ciszej) Obiecać byle co, żeby ino podpis dali.. a wtedy.. (robi chytrą minę.)

Postrzyży. Jużci od własnej dzieci mam żebrać ! Nie – i musze !

Wojtek. Żeby to moja... Ale Jędrek się nie podpisze na wszystko. Uparty i zakonny. Zgodę trza zrobić !..

Postrzyży. Z własnemi dziećmi będę robił zgodę ?

Wojtek. Ich się teraz dzieje. Póki dziecko małe, to dobre. A jak podrośnie to gorsze, jak obcy człek... Taki Jędrek... albo i Hanka...

(wchodzi Hanka zawiniąteczkiem)

Scena III.

Postrzyży. A ty po co ?

Hania. (upadam wraca się ojcu do kolan)
Tatusiu !.. przyjmijcie mnie.

Postrzyży (ostro)
Wygnał cię z chałupy !

Hania. Nie..

Postrzyży (przypominając)
To po coś przyszła ?

Hania. Nie gniewajcie się tatusia, ino dajcie schronisko...

Postrzyży. Nie masz swojego ?

Hania. Mam, ale...

Postrzyży. Wracaj – natychmiast !..

Hania (składa tłomok i siada)
Nie wrócę.

Wojtek. Hanka ! cóż że ty masz w głowie ? Nie namyślaj się – ino leć co tchu !

Postrzyży (podchodzi ku niej)
Wybił cię ? czy co !

Hania. Nie. ~~wyb~~

Postrzyżny. Poczemuś odstąpiła chałupy?

Hania. Było tak. Zamieszkałam z Mateuszem polanie krowom, potem dałam odlewie koniczyny, a Mateusz coś poskładał wóz...

Postrzyżny. Co mnie obchodzi wóz i Mateusz!... Gadaj, po coś przyszła?

Hania. A przyszłam do was - tatusiu...

Wojtek. Po co?..

Hania. Gdzież mam iść?..

Postrzyżny (łagodniej)
A coż wam pomoc?..

Hania. A tak z niczego, zachciało mi płakać

Wojtek. I temuś nieckła?

Hania. No - temu. (Wojtek poczyna się śmiać.)

Postrzyżny. Jakby ci o to chodziło, tobyś nieraz płakała całe życie przyjmując nie wiedzieć! e wiesz, tyle wiele to razy chłop zaklnie, bije, spierze, zwymyśla i dobre jest!.. Jak się wydarzy, to musisz być ci to przygotowaną..

Wojtek (śmiejąc się)
He he! Płakał-ci niechta! he! he!

Postrzyżny. A kogoby ci płakał, jak nie na bebę?..

Hania. Wyście przecie na nieboszczkę matusię nigdy nie klęli..

Postrzyżny. Bo twoja ~~tyż~~ matka była święta kobieta!.. Ino szkoda, że jej zabrakło.. Ona by cię inaczej wychowała..

Hania. Cóż mam robić, kiej-em już taka, że nie mogę słuchać, jak mnie ~~kto~~ na poprzednicy przeklina..

~~Post~~Wojtek. ~~Hanka~~! Trza się przyzwyczaić. Ale się przecie odstanu wszystkiego nie naucy.

Postrzyżny. Pamiętaj, pamiętaj - przywykniesz i będzie ci dobrze. Ino cierpliwości!.. Gdzie się więcej cierpliwości naucy, jak nie na ziemi. Trza se bez to na niebo zasługować - ~~to~~ Wiesz, jak pleban gadał: że ino cierpliwi ~~wyj~~ wlezą do Królestwa niebieskiego...

Wojtek. Święte słowa plebana! święte!.. cierpliwość - to grunt.

Hania. Jużem się dość na cierpiała!

Wojtek. Zacierpiałaś więcej - to zniesiesz i mniej.

Hania. Już nie zniosę.

Postrzyżny. Ni mam co długo z nimi gadać - ino idź do chałupy, przeproś Jaśka..

Wojtek. I będzie dobrze!

Hania. Ja już pedziała, że nie pójdę.

Postrzyżny. A coż se ty myślisz, że u mnie dwór jest, abo co?.. I u mnie jeść nie mało. Ledwo się jednem po tyle osławy dostanie. tam zarazem - to tam jedz.

Hania. To i ja tam będę pracować!

Wojtek. My se ta wyorzemy sami.. Idź Hanka - i będzie..

Postrożny. Nie sam Tom cię wydawał, jedynie potem zgodził...

Wojtek. Hej!

Postrożny. Rusaj, nieszczęśniku!.. (Hania płacze) Nie zawodź, bo nie masz o co! Trza patrzyć, żeby się z chałupy ludzie nie zwracali, a nie przybywali bo bieda! Kwietna bieda!.. Wybrałaś jaś, coś mogła. Jużci tu nie i chałupy nie płaty. Rusaj!

Hania. (płacząc) Gdzie pójdę?.. Chłop cię wygania, wy tatuś mnie wyganiacie. (płacze) Prędzej was wola nie zbędzie, aże ja tu będę... Pomagać robić, co ino zdołam. Nie wyganiajcie mnie tatusiu! (odbiega od kolan)

Postrożny. Masz swoje gospodarstwo!..

Wojtek. Gnieźd by był, jakbyś o niem zapomniała..

Postrożny. Nażył się – i rusaj!.. Ja ta będę niedługo za tobą. Jantkowi zostawię, co się ino zmieści – i zapowiem mu wyraźnie, żeby się szanował... No, nażyłaś się już?.. (Hania płacze) (wchodzi Jędrek i Szymon.)

Scena IV

Szymon. Ho! ho! Ta mowa kryje..

Postrożny. No dy nie Szymonie. Odleciała dziewka, przyszła do chałupy i beczy, żeby ją przyjąć...

Wojtek. A jakże tu by (bij) tu i tak niemało....

Postrożny. Nie wiem o co im ta pusto – i wiedzieć nie chcę! Powiadaję: nie puszczaj jej za próg!.. Ty Hania idź, a wy ze Jantkowi przykażcie, bo to wasz krewniak, niechże ni cóż nie przeszkadza!..

Szymon. Bardzo to wszystko pięknie gadacie, ale dajcie-no wy Jantkowi najpierw to, coście obiecali...

Postrożny. Niby co?

Szymon. Jakże co? wszystko, coście mu przy ślubie obiecowali,... Inaczej nie wziął nie. ~~(...)~~ Jak się obieca – trza i dać! Bo słowo – to nie wiater. Chłop się wyjadł – i sam już nie wie na co kluje...

Hania. Temu to na mnie kluje!.. (zwyrodziały) niech się mu nie dali, a powinniście tatusiu dać, bo jakże...

Szymon. Siedzicie (chłop) – i ma o co –?

Postrożny. Taak?.. (do Hani) Nie wzięłaś przyodziewku?

Hania. Bo był mój. Po nieboszczce matusi...

Postrożny. ~~Ale~~ A pierzyn? a zapasków, a sprzętów....

Hania... ~~Z~~ Ledwo jedna skrzynia i parę tych drewnianych.

Postrożny. A wioski? krtyźni? a.... nawet by ziela nie ~~...~~!.. ~~...~~ a dyć to 800 rubli wyniesie, jakby wszystko otaksować.

Wojtek. Wymiesie, oziacie – nawet więcej.

Szymon. O tem się nie mówi. To nie jest ważno, bo się to samo przez się patrzy... Tu idzie o co innego. Może ta być krowa, ~~wóz~~, kuty wóz, jałówka i coś ta jeszcze. Nie mówiąc już o pieniądzach...

Wojtek. Zaś tu, raz ta – pomaluchtu!..

Portrowny. Była mowa o tem. Pamiętam. Ale to ~~pomoże~~ spadło na moją własną wolę: mogę dać, abo i nie... Jak mi się spodoba..

Hanusia. (z płaczem, zchyla się do kolan ojca)

Dzięki i dajcie tatusiu!.. Od przestanie być zły.. i już nic więcej nie będzie kumirował.

Jędrek. O ile pamiętam, to wasza wola tatusiu i Wojtka była nie ina dać! Dopiero, jak was przymusili...

Portrowny. I ty jeszcze ~~mię~~ będziesz nadwerężał?.. Jak śmiesz?.. Kto ci pozwolił?

Jędrek. Sumienie i obowiązek.

Portrowny. Twój obowiązek stać za ojcem!..

Jędrek. Za słusznością – chciałbyście pedzieć!..

Portrowny. Za ojcem twoje prawo!..

Wojtek. A za ojcem Jędruś, za ojcem.

Jędrek. (Górą) Ty stoisz. To ~~...~~ tam (jeno) nima słuszności.

Wojtek. Co? Jędruś? powtórz no jeszcze? mój złoty!

Szymon. Nima się o co kłócić!... ~~Dać nam ino~~ Jak (mowa była) o tem..

Portrowny. Kiedy?

Jędrek. Przy namowinach byłam ojcowie. Ja sam nadziałem. A żebyście ~~wtedy~~ byli słuchali dobrej rady..

Portrowny. ~~Ja mam słuchać?~~

Twoje przecie prawo słuchać ojca...

Hanusia. Tatusiu – ~~...~~ Jędrek dobrze mówi!

Szymon. Chce naprawić, coście zepsuli... ale wam się (nie) odgada..

Portrowny. Hejże! toby mi się podobało! ~~Nie dam dobra~~, kiej tak – to nic nie dam. Ani złamanego dziesiątka!..

Szymon. Dacie.. dacie..

Jędrek. Nie bądźcie nagli tatusiu...

Wojtek. Tyś nagły!

Jędrek (nie ważący)

Ba rozważcie dobrze, zanim co postanowicie. Bo zaś jawnie stoi prawo...

Portrowny. ~~I ty mi będziesz z prawem wyjeżdżał~~

Nie wyjeżdżaj mi z prawem!.. bo... (zatrzyma się) Ja tu ~~...~~ sam stanowię prawo.. Jak mi jeszcze raz wspomni kto o prawie, to nie będę żartował, ino...

Szymon. Co?..

(wpada Jantek)

Scena V

— ciż. Jantek —

Jantek (idzie prosto do Hanki)
Pójdź do chałupy!

Hanka. Nie pójdę.

Jantek (przymilnie)
Hanka! nie rób brewerii, ino pójdź! Wiesz, żem gotowy, jak wola. Ugotować ni ma kto, ani nic. Trza w kście strzec, a tu jakieś chałupy odejść?.. Pójdź zaraz! (wyrywa ją z gromady)

Hanka. ~~Po co~~? Po to, żebyś mnie znowu przeklinał?..

Postronny ~~(podchodzi)~~ (zatrzymuje)
O coż ty Kaniszynem moją córkę? Hę?

Jantek. ~~Niczem jej wreta nie pedział~~ ~~Łoić~~
Niech wasz ta o to skóra nie świerbi. ~~Kto~~ Cóż się jej stało? Przeciech jej kości nie poprzetrącał?.. Ale poklnę, to mi wolno, bo moja baba!

Postronny. Ale moja córka!.. i coż się ty na nią drzesz?

Jantek. Przed wami się sprawiał nie będę. Jeżeli[m] jej co pedział, to ją będę przepraszał nie was. Wy się [nie] wtrącajcie między nas. Pójdź! Hanka!

Postronny (zastępuje)
Hola bratku!.. Ktoż-ci ma wtrącać, jak nie ojciec.

Jantek. ~~Kiepski~~ ojciec, to czemużeście jej nic ~~dawać do~~ nie dali?..

Postronny. Będzie mi wymawiał?

Jantek. Sami tego chcecie.

Szymon. Ma prawo nie ~~tylko~~ wymawiać, ale żądać!...

~~Wojtek~~ **Postronny.** Jakie prawo?.. A dyć ją chciał brać gołą, w jednej koszulinie.

Jantek. Takem też wziął.

Postronny. Nie prawda!.. Miała dość na sobie i przed sobą...

Jantek. Miała, ale swoje, nie wasze.

Wojtek. Ho! ho! było-ta i nasze...

Jędrek. Dajcie spokój. ~~nie~~[się] ~~kłamcie~~ o ~~chu~~ kłócić! ~~Oni~~ Tatuś da, co się należy, a tyż Jantek..

Postronny. Nie odwołuję nikogo, kiej cię nie proszę. Nie wyjdziecie na mnie, to nic nie dostaniecie. Jeszcze chwała Bogu, mam dość siły... Nic nie dam, ani złotka!

Jantek. Jak nie musicie...

Patryoci

I. My, co podporą jesteśmy dla rządów,... etc. — my patryoci!
II. My co autonomii ~~[illegible]~~ wiernie — my patryoci!
— co pamiątki przeszłości strzeżemy
III. My, którzy galicyjsko-polskie rzeczy piszemy — my patryoci!
IV. A my, co tu widzimy — dla których nadto boli,
— My nie patryoci!

— Kurjer —
— Dziennik —
Sewer (adres Teatr. opera)
Szczepkowski (prefektura)
Maciej...
Pola...
Kantorek
Kosmitski (Czas) (2 Dęt)

Postrożny. Kto mnie przymusi?

Jantek. Prawo...

Postrożny (wzgardliwie). Jeszcze i ty mnie będziesz prawem straszył!...

Jantek. Jak nie dacie — muszę skarżyć, swoje.

Postrożny. Ty? ~~[illegible]~~ skarżyć się?!... ~~[illegible]~~ Hen ty kopy djabłów, kiedy co wskórasz.

~~My nie byle jakie kmioty — [illegible]~~

Wojtek. My nie byle jakie kmioty..

Postrożny. Ba Postrożne!

Jantek. To i to całe nieszczęście, że ja nie był postrożny, bom wszystkie... Trza było wcześniej iść do maszczenia...

Szymon. Hej ~~[illegible]~~ Taki jest! Postrożnym trza się wiedzieć zawdy na postrożności...

Postrożny. Możesz iść i do stu djabłów!..

Hania. Tatusiu!

Postrożny (ostro). Idź!

Hania. Jantek! uspokój się.

Jantek. Ja nie zaczynam, Chcieliście sami — tedy wiecie nie! Prawo rozsądzi..

Postrożny. Z prawem nie wyjeżdżaj!..! Ja się prawa nie boję, bo mi prawo!.. Prawa dla takich, jakeś ty!.. Postrożny nie potrzebuje żadnego prawa!...

Szymon. Bo ono go samo najdzie.

Postrożny. Was najdzie — nie mnie!!... Wy mnie będziecie prawem straszyć! wy?!..

Hania. Tatusiu!..

Jędrek. Słuchajcie!

Postrożny. Nie słucham nikogo!... ani was, ani prawa, ani stu praw!.. Chcesz skarżyć mnie?.. ojca?!

Jantek (do ~~[illegible]~~ dziewki Hani)

Chodź do chałupy!

Postrożny. Zostań!.. nigdzie nie pójdziesz. (Hania wstaje) Niech skarży!...

Wojtek. ~~[illegible]~~ Tatusiu, uważcie...

Postrożny. Nie!.. kiej z prawem wyjeżdża — niech będzie. Ja się wytrzymam — sto praw wytrzymam!..

Szymon (ujmując wychodzi). Jantek! ~~pójdź~~ chodź. Nie dogadasz się. Nie znasz Postrożnych?

Postrożny. On ich nie zna — ale dopiero pozna!... przysięgam, że pozna!..

Jantek. Hanka! chodź!

Postrożny. Nie pójdzie!..

Jantek (zaciskając pięści). Walka — na walkę. Ja ta drugi raz po nią ~~[illegible]~~ przyjdę.

Wojtek (idzie do ...). Stryku!

Szymon. Cicho! nie poradzisz (do Jantka) Chodź!.. ~~[illegible]~~

~~Postr.~~ Wojtek (śmiejąc się)

Przyjdzie Jantuś, przyjdzie.

Jantek. Będziemy wiedzieć!

Szymon (odp.) Czekajcie Postrożni!

Postrożny. Czekajcie Jacki!.. (zamykając za drzwiami)

Scena VI.

Postrożny. Prawem nie będzie stanąć. Ja mam prawo! nie boję się! Niech skarżą!.. (do Hani) Ty nie becz. Zostaniesz u mnie, nic ci się nie stanie. Dam ci jeść, ino pomożesz co zrobić. On tu jeszcze nieraz przyleci po ciebie.

Hania. A jak nie przyjdzie....

Wojtek. Ho! ho! nieraz!..

Jędrek. Tatusiu!..

Postrożny. Czego ty chcesz? siedzisz w izbie, a robić jest co.

Jędrek. Dyć i Wojtek....

Postrożny. Wojtkiem się nie zastawiaj!

Wojtek. Ja od rana zrobiłem, co mogę, a ciebie ni ma w chałupie ~~[illegible]~~

Postrożny. Wszystkiemu ino latasz!

Jędrek. Byłem u ~~[illegible]~~ swoich...

Postrożny. Po co? po co chodzisz do tych (przeklętych) Jacków!..

Jędrek. Miałem interes.

Postrożny. Ja twój interes – nie tam. Patrz, czego żądasz. ~~Idź [illegible]~~ ~~[illegible] Kłos [illegible]~~ i drzewo przed izbą leży. Ukrwa go ~~[illegible]~~ wiązać w sągi.

Wojtek. Ja już swoje widzę...

Postrożny. A no ciągnij. Jak zawdy. Rusz się!.. (Jędrek ~~machinalnie~~ ugrzany [illegible] [illegible] [illegible] –

Hania. To ja mu pójdę pomóc,

Postrożny. Jak chcesz. (Hania wybiega)

Scena VII

– Postrożny. Wojtek. –

Postrożny. Bestyje Jacki! Niech skarżą...

Wojtek. Tatusiu! ja radzę nie czekać, jaże oni to zaczną... ~~ino~~ bo z prawem ni ma żartów.

Postrożny. Znowu z prawem!

Wojtek. A jak wyprawują swoje? coż wtedy będzie?.. I Jędrek się przy nich rozumu nauczy... ~~[illegible]~~ Pewnie i on prawować...

Postrożny. Ojca?.. nie śmie!

Wojtek. Ho! dziś takie czasy. Dzieci przeciwko ojcom Wola ~~to~~ się ~~[illegible]~~ razy ~~[illegible]~~ trafi! Jej!

Postrożny. ~~Ha~~ to cóż robić?..

Wojtek. ~~Cała~~ Zaraz ~~pięć~~ ~~tatusia~~... ~~Wczoraj~~ Wczoraj Jantka w takiej potrzebie, że się nie ruszy. Osaczymy go, jak dzika! (śmieje się)

Postrożny. No, — gadaj!

Wojtek. Droga od niego prowadzi bez nasze pole...

Postrożny. No?

Wojtek. Tą drogą jeździ do tartaku i do lasa.

Postrożny. No, ~~[illegible]~~ któryżby jeździł, nie, inszy niema...

Wojtek. A więc, drogę się zagrodzi. ~~Nie śmie przejechać~~. Niech nie jeździ!..

Postrożny. Ha! ha! ha!

Wojtek. Jeszcze nie wszystko. Nasze pastuszki ciągną też podle jego ~~[illegible]~~ roli. ~~[illegible]~~ Niechże się pastuszkowie ~~[illegible]~~ niech nie bronią bydłu... Niech ono idzie, gdzie chce. Jak się mu zwali na ~~[illegible]~~ koniczynę albo na ~~[illegible]~~ ziemniaki — to ich pognać nie zdoła! ~~to ja sam~~ j~~[illegible]~~...

Postrożny. Hi! hi! hi!..

Wojtek. Tak się go ze wszystkich stron osaczy, że się ~~[illegible]~~ nie będzie mógł ruszyć... Wtedy to wszelką głowę straci — i będzie nas pokornie prosił, żeby my mu dali spokój.

Postrożny. No! No!

Wojtek. Ino trza się zabrać odrazu. Bo czasu szkoda...

Postrożny. Jak najprędzej!

Wojtek. Drogą nic słomy nie przewiezie! ani ~~na~~ ~~[illegible]~~ złamanego patyka!... Na pole bydło się zwali — w chałupie ni ma gospodyni. Będzie musiał sam ~~[illegible]~~ gotować, zganiać bydło ze szkody i wszystko sam robić.. Czy podole temu — to będziemy widzieć... Ale to najważniejsze, że nie będzie miał czasu chodzić z skargami...

Postrożny. To! to! to..

Wojtek. Nas jest tyle — on sam jeden... Jak go wymorzymy — to ani piśnie! Jeszcze nas będzie pięknie prosił, że aż strach!... I wtedy możemy się z niego potargować.

Postrożny. ~~O wiecznie! Zawdy [illegible]~~ Wojtuś! dziecko!.. Jakbyś mi z pod ziebra wypadł..

Wojtek. Ino trza po cichu przed Jędrkiem robić, boby on nam wszystko popsuł...

Postrożny. Naturalnie! on ni ma pojęcia żadnego o wyobrażeniu, jak to trza żyć... To nie Postrożny!.. ~~Odrodził się całkiem od naszej famili~~ lyje.

Wojtek. Całkiem się odrodził od nasze familije.

Postrożny. Ale my za to nie damy se po sobie tarasić!

Wojtek. Nie damy!

Postrożny. He! he! Wojtek ~~[illegible]~~ nie od parady głowę nosi do tego ~~[illegible]~~ oczyść...

Wojtek. Boć wasz syn — Tatusiu..

Postrożny. ~~He~~ Myśli, że na głupców trafił.. ~~He! he!~~

Wojtek. He! he!

Postrożny. Żywcem upieczemy, jak dzika... (~~Wojtek~~ ~~[illegible]~~ ~~głowę przez~~ podskoku drzwi)

Scena VIII.

Portrowy. Ty czego tu szukasz?
Matus. Gospodyni...
Portrowy. Po co?..
Matus. A pocoby, jak nie po robotę, dyć nie wiem, co mam robić.
Wojtek (śmiejąc się)
Ma gospodarza...
Matus. Gospodarz nie poradzi, bo to nie z jego fachu...
Portrowy. Co takiego?
Matus. A no z cielęciem bieda... Nie wiem, czy je już odstawić, bo ssie już cały tydzień... trza się koniecznie gospodyni zaradzić...
Portrowy. To se jej szukaj!
Matus (rozgląda się po izbie)
Gdzie są?
Portrowy. Tam chodzi na pole (Matus z [illegible] w drzwiach, ocierając się o niego — spada Magda)

Scena IX.

Magda. Czemu wy se Jędrkowi nie przykażecie, żeby się nie włóczył za moją córką!.. ~~[illegible]~~ Cóż to jest, żeby we dnie i nocy mi miała spokojnej? Dość że łazi za niąż na przydrożny – to jeszcze mnie przed ludźmi ogadują! Takiż to wychowanie dajecie swojemu synowi?
Portrowy. Ty mnie głupia babo – wychowania nie ucz!.. Mam córkę, to se jej pilnuj!.. A od moich synów ci wara!.. Rozumiesz!..
Magda. A ty mnie nie tykaj!...
Portrowy. Ho! ho! ~~coś~~ ty za jedna!
Wojtek. Hej!..
Magda. Lepiej syna pilnuj, niech nie łazi, bo dziewka nie ku niego!..
Portrowy. Kto łazi!.. Twoja córka łazi!
Magda. Nie prawda!
Wojtek. Prawda!
Portrowy. ~~Nie~~ mało tu razy była u nas, albo u sąsiada?.. Czasem i kilka razy na dzień przyleci!..
Magda. Po co ja tu łazi?..
Portrowy. A po co nie dajesz twarzy?
Magda. Bo jej schlebia i obiecuje coś co...
Portrowy. Kto komu obiecuje?
Wojtek. Ona pierwej mnie obiecać!
Magda. To zamiast Jędrkowi obiecać będziecie se mnie szydzić?.. ze mnie i z mojej córki?!
Portrowy. Bo więcej nie warta!
Magda. Kto więcej nie warta?! ~~[illegible]~~ Chyba wasz syn!.. Ona ma

grunt – a on, co ma?.. figę!.. nie takie się trafiają…
Po co jej było śmiadczyć, że będzie pos, kiej nie ni nie nic!..

Portrowny. Nie trzeba nic!

Magda. Moja!.. to co ją cygani?..

Portrowny. Tas to nie prawda!

Magda. A wy go cyganicie!..

Portrowny. Kto?!

Magda. Wy!!.. Portrowni! Nawet między sobą jedzcie portrowni jeden przed drugim po cichu robi…

Portrowny. Milcz babo!…

Magda. Kto mi zabroni!.. Niech się Jędrek dowie, co ma, a przestanie mi drogę zastąpić. Niech raz usłyszy prawdę!.. Korcie mu nie powiedzieli – to ja mu powiem. (idzie ku drzwiom) Jędrek pójdź ino!..

~~Portrowny (wściekły) Co tobie do naszych spr~~

Scena X.

Jędrek (staje we drzwiach)

Portrowny. Czego? Idź do swojej roboty!..

Magda. O!.. zostań (chwyta Jędrka za rękaw) Tato, ożeni się wydzierżawt, a ty nic nie wiesz!..

Portrowny. Kłamstwo!

Magda. Nie widzieli was u matereniora?.. Ciągiem jeździcie. A dziś – mówicie nie byli? Co?

(wtem wychodzi Matus i szepce z Magdą.)

Scena XI.

Jędrek.

Jakto? tatusiu… nie mówiliście nic, że pojedziecie..

Portrowny (który stał, niewiedząc na razie, co jedzie a równocześnie Matus po cichu szepce z Magdą)

Jak?.. co?.. Komu ja się mam sprawiać?.. Mnie wolno jeździć, gdzie chcę – nikt mnie nie śmie pytać o drogę!.. Toby było pięknie, żeby się ojciec miał sprawiać z każdej drogi z każdej chwili przed materenem, kom miał swój interes. Co komu do tego?..

Magda. Swój interes.. a jaki to ten swój interes?.. (szepce do Matusa)

Portrowny. Mnie obchodzi – nie kogo!.. Pierwsza lepsza baba przyjdzie i będzie mnie tu sekutować.. Jeszcze chwała Bogu od nikogo nie zależę.. Nic nikomu do tego, co ja robię!..

Magda. Powiedz Optarkiewiczowi, że wszystko dobrze..

Matus (odchodzi)

Powiem!.. (wybiega.)

Scena XII.

Jędrek. Mnie się ta robota nie widzi...

Magda. Tak. Ojciec mi wyjaśnią...

Postrzyży. Cicho...

Magda (przerywając)
Tak jest! Cała wieś już wie o tem... Jantkowi dno dojęła. Może nie prawda?..

Wojtek. Co wam do cudzych spraw?

Postrzyży. Patrz-że Matusa — nie mnie!.. Konszachty robiła po za oczy z tym przybłędą Optaskim, a tego wypłatę dostawam od siebie.

Magda. Kogo?

Postrzyży. Tego, co tu przed chwilą za tobą przylazł.

Magda. Nie prawda! Nie gadajcie przeciwko Bogu!

Postrzyży. Boisz się zostaniesz — a swoje robisz... To coś ta przyszła, jak nie na konszachty?.. ~~Tobie chodzi o córkę~~

Wojtek. Na córkę innego?

Postrzyży. Tobie chodzi o córkę!.. Ho! ho! Takiego zgadnę. O pierwszą ci chodzi i o Matusa!..

Magda. Co wy mi tu...

Postrzyży. Tak jest! o Matusa, o ~~Matusa~~ ci chodzi!.. o Matusa!.. Chciałoby ci się żenić...

Magda. A wolno mi! Kto mi zabroni?.. Mam swój majątek!

Wojtek. He! he! wylazło szydło z worka..

Magda. Wam nic do tego!.. Ja mam swoich pięć morgów..

Postrzyży. Co nie dzielą córki...

Magda. Z mojej ojcowizny! żywe pięć morgów.

Wojtek. I Matusa...

Magda. Tak jest. Niech będzie, kto chce. O gospodarce nie trudno...

Postrzyży (przerywając)
Zachciało ci się chłopa?..

Magda. Ja do siebie chłopa nie potrzebuję, tylko do tych pięciu morgów..

Postrzyży i Wojtek.
Ho! ho! ho!..

Magda. Dam pięciu morgów tym gospodarzem, ja się bez chłopa obejdę.

Postrzyży. I bez tobie konszachty z tym przybłędą Optaskim —

Magda. Kto robił konszachty? Jak nie ty. Ty chciałeś mi ten kawałek wykroić z gruntu i przyjąć go do gruntu swojego — ale nie dociekaniu twoje!.. Ona nie takiego, co za niej do-płaca — rozumiesz!

Portwiny. A ty do siebie dopłacam..

Magda. Bo nie stać! Zazdrościsz mi, bo chcesz, iżby synowi twojemu dopłacali... Dziewuchy już puściłeś gołe, z jedną przyodziewą, a teraz Jaśka wyciągasz z tą Jędrką po grunt Jagi... ~~Znała ja~~

Portwiny. Co? Ty — śmiecie?..

Magda. Tak, tak, tak... Chcesz się paść na cudzym — iżeby ci ta pasza nie poszła na zdrowie. Nie poszło, to ci przyrzekam!.. ~~Ho! ho!~~ Ho! ho! Znam ja was Portwiny!! Wyciągaj Jaśka, wyciągaj — jak nie zostaniesz, to ci ja utrzę...

Portwiny (wściekły skoczył ku niej) Co?

Magda. Tak, tak, tak (cofa się i we drzwiach) Utrzę! utrzę! Jak Bóg na niebie (znika za drzwiami)

Scena XIII

Wyrtek. No — nie byłoby tego!.

Jędrek (staje przed ojcem) Tatusiu! powiedzcie otwarcie, jak z tem wszystkiem sprawa stoi...

Portwiny. Z ~~tem~~ czem wszystkiem?

Jędrek. A no — z zapisem..

Portwiny. Będziesz się pytał po mojej śmierci!.. Dokiel ja żyję — to wam nic do tego!..

Wyrtek. Tatusiu uważajcie! (chce go wziąć za szyję)

Portwiny (odtrąca go silnie, że tamten pada na ławę) Na bok!.. Zdaleka ~~ode mnie~~! Jeszcze nie stać chwała Bogu, czekać wam się dziś jeść zawczasu!.. Chcecie mnie już dobić, bo wam się przyjadł... Za długo żyję? I co?.. Chcecie mi wydrzeć wszystko, a potem z torbami puścić!.. Ho! ho!.. jeszcze ja się nie dam tak łatwo — ostanę się!.. Nikomu nic nie dam! Przeżyjcie siebie, jak ja pracował!.. Nie doczekacie wcale, żeby mnie zgubili!.. Ja tu ojciec!.. Wasza jeszcze powinność słuchać!.. Jeszcze się dość nasiedzicie, jak mnie nie stanie: ale dziś — nie dam — nie puszczę!.. Chodźcie pan sobie pooblegali.. Ja tu ojciec! Ja tu pan... a za mną stoi prawo!.. prawo stoi!.. ~~Prawo~~ Rozumiecie wy, co to prawo, ojcowskie prawo!.. (patrzy wściekle na obu. Jędrek stoi zadumany... Wyrtek siedzi na ławie z głową pochyloną.... Kurtyna powoli opada.)

Koniec aktu III go.

Tomasz Hamała, wójt
Maciej Godawski, pisarz
Józef Owsiany (podwójci)
Franciszek Kędziorek (polowy)
Radny, Jakub Kędziorek, zwany Jękała

AKT IV.

(W domu wójta... Drzwi na wprost. Obok drzwi na lewo szafa z półką, jak sygnalizuje. Jedno łóżko z pierzynami. Obrazy rzędem... Dwa okna. Stół długi, na prawo stołki... i ława koło stołu pod oknami.) Przedem za stołem siedzą radni: Wójt i pisarz na stołku. Obok nich na ławie: Radny I i Radny II (kum i kompetentny) — Dalej: podwójci, polowy i radny IV. Szymon przechodzi siedzi raz między tymi, to znowu idzie na tamtą stronę.) Posiedzenie pełne Rady. Na stole stoi parę butelek i szklanki. Butelki stoją i na szafie. Przed pisarzem — arkusz papieru... Gwar i hałas, trącanie kieliszkami — gdy się kurtyna podnosi.)

Jękała. Cicho! pan naczelnik ma głos!.. (uciszyli się wszyscy. Kucząpa nakłada krótką fajeczkę — i spluwa kunsztownie. Wójt potakuje zawsze — i patrzy mu prosto w gębę.)

Wójt (powstając). Wiadomo wszystkim, iż Świetne c. k. Starostwo znowu przysłało nam zawiadomienie, coby już raz zacząć budowę szkoły w gminie...

Jękała. To się wie.

Wójt. Wiadomo wszystkim, że my już pierwej o tem myśleli, niźli Świetne c. k. Starostwo...

Kucząpa. Hęhm!

Wójt. Ale, kiej już ta sprawa leży na stole, to nie zawadzi zabrać się do niej na nowo...

Kichurzak. Nie zawadzi dajmy na to. (śmieje się czasem ciągle — nawet tam, gdzie nie potrzeba)

Jękała. Ja radzę zaczynać od preliminarza, albo otworzyć dyskusję...

Wójt (Zanim się zabierzemy do tej kwestyi...

Wójt. Musimy ją ze wszystkich stron rozpatrzyć!..

Jękała. Gruntownie...

Wójt. I zakończyć, jak się patrzy...

Jękała. Pomyślnie...

Kucząpa. Hęhm!..

Wójt. (podnosi flaszkę, wylewa resztę do najbliższej stojącej szklanki i idzie ku drzwiom, i woła) Babo! (wchodzi Marta)

Scena II

Wójt. Przynieś ta jeszcze pół litra. (radni szepcą między sobą)

Kucząpa. Hęhm!

Kichurzak. Koniecznie! dwa litry! na mój rozum dajmy na to.

Jagata (podchodząc [illegible])

Tylko tego szpyga [illegible]! nie zabaczcie [illegible]!

Nastka (zza drzwi)

Nie zabaczę!.. (wychodzi napowrót.)

Scena III

Szymon. Być tu radzie, bijemy się zaśli..

Wójt. Zamiast co uradzimy, tra naprzód rozpatrzyć..

Kmiecz. Ughm!

Podwójci. Rozpatrywać ni ma co. Jest plac wolny — to stawiać szkołę i już.

Kiełbasiak. A stawiać! Dajmy na to — niech bedzie.

Połowy. Odwlekać ni ma co! ~~Bo co potem~~ Bo co potem — to zapłotem.

Kiełbasiak. ~~Bo co potem — to~~ Jutro! dajmy na to — cztery stawiać.....

~~Kmiecz. Ughm?.. (patrzy się na wójta, co ten powie)~~

Wójt. Plac już wity jest, bo był — ale coś zapłacić, kiej drugi już nie może nakładać..
~~nie~~ Zaczekajmy. Nic się nie pali!.. Szkoła ma być — to ~~[illegible]~~ bedzie. Kiej bedzie — ~~to bedzie~~ już jest wszystko na dobrej drodze. Byłem kiejś i u pana we dworze: pozwolił nie przyjść, napowrót, byem se [illegible] radził..

~~Kmiecz (kiwając głową)~~

~~Ughm!~~

Wójt. Plac już wolny jest, bo był.. ale to tak: szkołę wystawić to tra długie rozważyć.

Kmiecz. Ughm!..

Wójt. Bo ~~[illegible]~~ skora szkoła stanie — to zaraz dzieci porwać..

Podwójci. A po cóżby szkoła miała stać?

Wójt. Ino pomału... A kto wam bedzie bydło pasł, jak dzieci pójdą do szkoły?..

Kiełbasiak. Ja sam nie wiem — dajmy na to.

Jagata. Ze pastera nie szukać...

Podwójci. I wszystkich gnić ~~[illegible]~~ w szkole a nie kto pasł.

~~Szymon~~ Wójt. Zresztą dzieci chodzą do księdza — to już dość!..

Połowy. Już ta plebańskie nauki nie pójdzie!

Kiełbasiak. Sam wiem — dajmy na to.

Jakub. Mamy się nie uczyli — a nic nam nie brakuje..

Kiełbaśnik. Nasze dzieci nie mogą [illegible] podkradzić [illegible] za to, żeby miały głupich ojców.

Kupiec. Hghm!..

Podwójci. Wszystko bzdurstwa! szkoła musi być.

Polowy — A musi!..

Organista. Jak padnie — to musi być.

Wójt. Kiełbaśnik A mnie [illegible] — dajcie mu to. Ja wam tu otwarcie wytłuszczę. Plac jest. Dobre. Ale skąd weźć na postawienie?

Podwójci. Gmina musi dać!

Wójt. Ba, z gminy nie zaciągnie się za jakie dziesięć lat.. Nie lepiej to plac obrócić na jakie potrzebniejszy użytek?

Polowy. Co takiego?

Kupiec (przybliża się) Hghm?..

Wójt. Jozek ze Mszany chce kupić plac od gminy.. Dałby dwa razy tyle, co warta..

Podwójci: Żyda do wsi puszczać?..

Wójt. I tak ich jest nie mało. jeden mniej — jeden więcej [illegible] a Karczma się przyda..

Kiełbaśnik: Przyda się — co by nie!

Kupiec. Hghm!

Polowy i Podwójci: My nie pozwolimy!.. Musi być szkoła i już!

Pisarz (wstaje poważnie, przegląda się w szkłach — wycheyla i chrząka; wszyscy w milczeniu oczekują. On zaczyna powoli akcentując słowa)

„Musi być szkoła!" — Tak przedewszystkiem ojcowsko jest. Zgnieść ten wodza, przeciwko sobie i przeciwko nam, kto takie słowa powiedział.. Azali nie słyszycie słów kaznodziei, który słowy pańskiemi do nas powiada: „Zatwardzieli w umyśle waszym jesteście" abo słów pisma świętego, które orzeka: „sam nie wiem — na co przyjdzie. Przypadłości albo [illegible] z nieba..!" „Musi być"! Straszne słowa, które z ust waszych wypłynęły, stało mowa kadzidło i złoto.

Ino Bóg Ojciec na początku stworzenia mógł powiedzieć: „Stań się!.." a i tak nie zaraz się stało.. ułomnem stawało się bez sześć dni, oprócz niedzieli, czyli dnia świętego.. — a wy na jednym posiedzeniu chcecie szkołę uchwalić?.. Zaprawdę zatwardzieli jesteście w sumieniach waszych.

Kuciapa Hghm!..

Jakuta. Dobrze gada!

Pisarz. Nie odrazu kościół zbudowali... Jako miarką zmierzysz — będzie miarka tak słowo do słowa...

Kichonek. Będzie mowa — dajmy na to...

Pisarz. „Przysłowie dobrze nie wyjdzie" powiada pismo. Wprawdzie powiadam; nie będziemy, jako te faryzeusze, którzy różnili się z zamiarem, ale jedno mamy słowo na ustach naszych.... Zaniedbam ja idąc ścieżkami pańskimi — do naszego dworu... I wprawdzie powiadam wszystkie! albowiem pan ze dworu ~~[illegible]~~ obiecał pomyśleć nad szkołą, która po jego myśli jest... I da nam pomoc swoją. Tuszę...

Zygmuś. My ją już znamy! Łaska pańska kaszata — co ptaszek, to inny.

Polowy. Co ja mam po dworach łaski szukał, kiej ich ~~(u siebie mam)~~ dość ~~dość~~. Pięć kur mi już zjadły... (wszyscy w śmiech)

Kuglarz. ~~[illegible]~~!

Podwójci. Szkoda słów tracić! ~~[illegible]~~ Kiej się wójtowi chce szkoły — niech ją sam stawia!

Polowy. Tak jest!..

Kochanek. Chociaż dajmy na to...

Wójt. Co ty nic tu będziesz w urzędzie nadwerężał?!

Podwójci. Mam prawo!

Wójt. Skąd?!

Drożdż ~~Polowy~~. Z urzędu... jak i wy.

~~Polowy~~ Wójt. Chciałoby ci się wójtem zostać...

Polowy. Boby już czas był, żebyście z wójtostwa zleźli.

Wójt. Co?!

Jakuta. Kto śmie wójta szturchać?! (Patrzy na wójta [illegible] filozoficznie)

Pisarz. Bracia w Chrystusie — przestańcie kłócić się słowami, albowiem powiedziano jest...

Kruczek. Hę hm!.

Zygmuś (potyczka do pisarza) .. Że psa z kotem nie pogodzisz.

Polowy ~~Podwójci~~. Ja obstaję za szkołą!

Podwójci ~~Polowy~~. Ja też. Lepszy dom boży, jak żydowska karczma...

Kochanek. I karczma dom boży, skoro w lesie do niej uciekamy a tak — dajmy na to.

Podwójci. To i wy Sebastyanie przeciwko nam?..

Kiełbusiak. Broń Boże! Ja dyćny nato za karczmą gardłuję, a za wami stoję..

Wójt. ~~Co~~ Dobrze, kiej tak chcecie. To głosujmy!.. ~~Wsz~~

Wszyscy. Głosujmy!..

Wójt (do pisarza) Napiszcie tu karczma, a tu szkoła, a pod tem nazwiska...

Polowy. Głosujcie podług sumienia! bo nas na to gmina postanowiła. Ja sam nie mam nic przeciwko karczmie, ale la gminy wolę szkołę!...

Pisarz. Już. Izali kto oświadcza się za szkołą? (podwójci, polowy i Kiełbusiak podnoszą ręce) (pisze) T... T... i Seb. Kiełbusiak.. Kto zaś za gospodą, zwaną karczmą?.. (Wójt, ~~karczmarz~~, przysiężni, pisarz, Kiełbusiak podnoszą ręce.)

Wójt (do karczmarza) Podnieście ręki.

Karczmarz Hehm! (odchodzi)

Pisarz (~~...~~ A wy gdzie Szymonie)

Szymon Mnie napiszcie pomiędzy szkołą i karczmą — tu. (wskazuje na papierze.)

Pisarz. Trzy głosy za szkołą, jeden ~~pomiędzy~~ wedle szkoły na lewo od karczmy i ~~cztery~~ pięć głosów za karczmą!..

Podwójci. To jeden głos zbywa bo nas ośmiu — a jest 9 głosów.

Pisarz. Sebastyan Kiełbusiak oświadczył się za szkołą i za karczmą

Kiełbusiak Dyćny na to.

Wójt. ~~Sp~~ Do naszej stronie wyłuczę! Sprawa załatwiona!..

Jgnata. Sppparlamentarnie...

Polowy. Głosowanie nieprawne, bo ni nas wszystkich!

Wójt. O tamtych mniejsza!

Jgnata Kkkomplet stanowi wójt.

Podwójci. I wszyscy radni!

Kiełbusiak. Wszyscy — dyćny na to..

Podwójci. ~~Co to~~ Ja zakładam protest!

Wójt. Ja stawiam weto!..

Karczmarz. Hę hm!.. (wszyscy prócz polowego i podwójciego otaczają wójta. Szymon na boku)

Podwójci (podchodząc do Szymona)
Żebyście byli ze nami dali głos — toby szkoła przeszła.

Szymon. Nie zmieściłaby... bo kościelniak był tam i tu...

Polowy (podchodząc) Toby się go wzięło za łeb...

Kościelniak (z gwarą obok wójta)
Dajcie no to...

Podwójci. I byłaby równa licytacja... a tak — bez was...

Szymon. Ho! ho! bez jednego człowieka wojna będzie. Co się to będę pchał pomiędzy nich. Niech gorszą — a my swoje robimy...

~~Kuczyna~~ (z góry)
Ppp... pocichu.

Polowy (do Podwójciego)
Jedną sprawę dopiero załatwili — i to tak po świńsku.

Kuczyna (z góry)
Hghm! —

~~(wchodzi Optaski za nim wójcina)~~ ~~(niesie flaszki pod pachą)~~

Scena IV.

Wszyscy. Ho! ho! Optaski!

Wójt (wchodząc) Co to jest, że tu się zawdy musi zejść z moją babą.

Optaski. No, jak baba nie podoła. —
To była moja wola — Marcinów wziąłem jej, bo tak wszystko (ażeż) do wójta... (~~stawia~~ wino na stole, potem i wójcina)

Wójcina. Cóżeście mi zjedli! Niech was...

Kościelniak. Dziesięć litrów — dajcie no to. Nie dziwię się chyba ...!

Optaski. Kto chce, to się może opić.

Kuczyna. Hghm..!

Optaski. Pozwólcie sumiennie gospodarze! Tyż znami (prosi wójciny)

Wójt. Wszystko! ino nie z babami!.. (nie przecie z wójcina za sobą)

Scena V

(grupują się wójt, pisarz, Szymon, podwójci i ~~Kuczyna~~ (Hghm) na jednej stronie — ~~a na~~ na drugiej ~~stole~~ stołku.) Polowy, Optaski, Kościelniak, Jankiela

Wójt (przepija do Optaskiego) To na zdrowie!

Optaski. Niech wam starzy — jak najdłużej! (idzie Kobiecina) ~~Zaczyna się~~ Powstaje gwar i hałas. Z kąta wylatuje ...

Pisarz. Izali powiedziałbym...

Kościelniak. Dajcie no to — wszystko niedziela

Kuczyna. Hghm!

Polowy. Nie ten święty, co w kościele siedzi

Pisarz. Naprawdę w jedności...

Pokora. ~~[illegible]~~ Bożkogo o przód, jak ci będzie słoneczko świeciło, to ja się wtedy [illegible]

Wójt. ~~[illegible] pod [illegible]~~
I zbierz w sam czas

Szymon. ~~[illegible]~~
jak się [illegible]

Optaski. ([illegible])
I [illegible] kunie!

Piorun. [illegible] podwiendtwo.–

Jakub. Jezusie!..

Jakub. [illegible] ~~[illegible]~~ przynieś

Kiełbaska. Bo spowiedź – to nasz święty obyczaj...

Nowak. Hejże!

Szymon. I coś ze dwa dni.. spotkaliśmy się [illegible]

Jakub. [illegible] Jego mości! nic z tego nie będzie, co my se [illegible] gadali.

Wójt. Dyć tu o to [illegible]..
Pomna cystrować [illegible]

Wszyscy. Hahha!

Optaski.
Nic nie [illegible]
[illegible] cali..

Szymon. Hej!

Pokora.
A pan Bóg by se rady nie dał, gdyby miał o wszystkim myśleć!–

Scena IV.

(wchodzi Optaski z flaszkami pod pachą ~~[illegible]~~)

Wszyscy. Ho! ho! Optaski!

Optaski.
Wszystkim się do nóg [illegible] ([illegible])
I prosi na [illegible] ([illegible] flaszki na stole)

Kiełbaska. ~~[illegible]~~ Gorzkie (to) wójcie ~~[illegible]~~ zostawili? [illegible]...

Optaski. Skoro zostawił wójcie –
To przynoszę za nie wino.. (Ha ha) (stawia flaszki na stole i ~~[illegible]~~ ~~[illegible] za stołem~~) Kiełbaska (śmieje się [illegible] Optaskiego)

Wójt. Od się nie tyrajcie [illegible]...

Optaski. (~~[illegible] do wójta – i [illegible]~~).

Szymon (do Kiełbaski)
Po coście tu przyleźli? (pokazuje na Optaskiego)

Kiełbaska. A to [illegible] to wstąpił...: "Wszystkim się do nóg [illegible]" ~~[illegible] dalej~~... (~~[illegible] się [illegible]~~) ~~[illegible]~~ a [illegible] [illegible] na to wina! Jak (to) dopasował (śmieje się [illegible])

Kowalczyk ([illegible]) Hejże!..

(siadają na jednym rogu stołu: wójt, podwójci, Szymon, ~~i~~ Kuciapa — po drugiej stronie: Wachnik, Jędrek, Opłatki, Polowy) [above the line: pisarz / ~~[illegible]~~]

Jędrek (wołą na Opłatkiego)
Wskromośnie! poprzyj mnie tu siądźcie..!

~~[illegible]~~ Opłatki: Zazarzutyliko!.. (bierze ochlapkę wina)
Pytlowana inna mąka,
a mielona inna —

Jędrek. Co?

Opłatki: Dyć powiem. Nikt nam życie
Cały rada gwinna!.. (pije, trzęsie się.)

Pisarz. Szali nie ma czołka, którem Pan zgryla rozwiązać — izby odpędzić wszem, jak przystoi?..

~~Wachnik~~. Dyźwy na to ja odpowiem:

Kuciapa (nakłada się ochapie i spluwa)
Hyhm!

Wachnik. Na ugorze rośnie oset — a nie roli życzo
skoro nam opłaci pieniądz — pijemy, zapijemy. (~~[illegible]~~ się [illegible])

Jędrek. Jeść to!.. (wychyla ochlapkę wina)

Wyskrzak Nie prawda! nie tak może być!! (wszyscy w śmiech)

~~Wszyscy. Dobre jest!..~~

Jędrek (ociera się ze śmiechu)
Dobra jest!

(pije, gwar powstaje wraz z gwarą)
(scena nieocena.)

~~Kuciapa~~

Wójt (do podwójciego)
Szkoda już nie ostoi!

Pisarz (do Szymona)
Powiedziano jest w jednie..

Kuciapa. Hyhm!

Jędrek. (do Wachnika)
Nikt nie jest kompetentny..

Szymon (do pisarza)
A olej zawdy na wierzch wypłynie...

Podwójci (do wójta)
Po omacku drogi szukać —

Pisarz (do Szymona)
Nikt nie wie na co przyjdzie...

~~Jędrek. (do Wachnika~~
~~Azaliboco?~~

Wachnik. Dyźwy na to..

Jędrek. Azaliboco?. / Pisarz. Z[illegible] po [illegible]..

Opłatki (do Polowego)
Nie wiedzieli, kiej nie krowią [illegible]...

Szymon Hej!

~~[illegible]~~ Polowy. A pan Bóg by se rady nie dał, jakby miał o wszystkiem myśleć?..

~~Kucharz~~ Hm!

~~Szymon. O! [illegible]~~

~~Wójt (do podwójciego)~~

Na tem ostatku!

~~[illegible]~~ Opłatki (do ~~Szymona~~ Polnego)

Zagurnić, co się da...

Pisarz. ~~[illegible] [illegible] będzie nie chodzi~~... Siali ziemskie jest....

Jakuta (do Kołodzieja)

Czcze mu to ~~[illegible]~~ teraz świętych niemu?

Szymon. Hej!

~~[illegible]~~ Jakuta. ~~[illegible]~~ albo ze święty Spirytus został —

Kiełbasik. Albo się coś stało — dziwny na to...

Kucharz. Hm!... (wyjdzie...

~~(ot wychodzi [illegible])~~

~~Scena V.~~

Polny (do Opłatkiego)

I karczmę postawię...

Wójt (do podwójciego)

Jak się patrzy...

Pisarz (Szymonowi)

Niech woli swojej stanie się zadość...

Kiełbasik. Zgadliście! dziwny na to... Teraz ~~[illegible]~~ gie...

~~Kucha~~ Szymon (do pisarza)

Nie wiem, co na to podziać...

Kiełbasik (do Jakuty)

Poczem poznać, dziwny na to...

~~Jakuta. Hm!~~ ~~Kucharz~~ Hm!

Kiełbasik (do Jakuty)

~~Jak~~ Trzeba samca od samicy...?

Szymon (do pisarza)

Hej! no powiedzcie.

Jakuta (do Kiełbasika)

~~[illegible]~~ Samiec jest czarno-biały, a samica ~~jest~~ biało-czarna...

Podwójci ([illegible] wójt) (do [illegible])

A niech pioruny trzasną!

Wójt (do podwójciego)

A co?...

Pisarz (do Szymona)

Jeżeli powiedziałby...

(wchodzi Jutek.)

Scena V.

Jakutek (prosto do wójta)

Wójcie ratujcie! bo ~~mię~~ te bestyje zeżrą na pięknie...

~~[illegible]~~ (gwar ~~[illegible]~~ powoli ustaje)

Wójt. Kto?..

Jantek. A Dostrzeni...

Wójt. Cóż ci robią? (wszyscy przysuwają się by lepiej słyszeć)

Szymon (do wójta) Ja wam mógł gadać...

Wójt. Cicho...! zaraz. (do Jantka) co oni ci robią?

Jantek. A to: zawalili drogę że nie mogę nigdzie wyjechać.... Jedna droga była od dziada pradziada, tą drogą jeździł mój ojciec i dziadek. I droga zawdy była drogą. A teraz oni rozpanoszyli się – że nie mogę ani do lasu, ani do tartaku...

Jakub. Do pioruna!...

Kobusiak. Cóż oni myślą? Dajmy na to.

Jantek. Żeby jeno drogę! ale bydło mi rozpuścili po zagonach i nic nie bronią... Chodzi samopas – gdzie chce... Spasło koniczynę, ziemniaki... Dość mam nie wiele, to jeszcze bydło [illegible] się nie ożenię, bom sam jeden. Baby mi trzymają w chałupie...

Jakub. Do pioruna!

Jantek. A jakże! Już tam siedzi od niedzieli. A tu ani zrobić czego nie ugotować ni ma kto...

Kobusiak. To bieda, dajmy na to.

Kuciapa. Hę hm!

Jantek. Chodzę tak jak błędna owca. Tam przeklęty [illegible] co jeno lata do niej, Cóż ja sam jeden poradzę?... Przyjdzie mi [illegible] albo się powiesić...

Jakub. Toto nie dobre!

Jantek. Wójcie ratujcie! bo zmarnieję...

Szymon (do wójta) Ja wam też mógł gadać...

Wójt. Jantek nie desperuj!... Wszystko będzie dobrze.

Jantek (schylając się do kolan) O mój wójcie!.. Ty radźże co, bo mi już (zaczyna płakać)

(Podwójci) Cóż znowu? czyś nie chłop. Jantek!..

Szymon. Wtedy [illegible] się:-

Jantek (odwracając się z [illegible]) Żeby choć ona była w chałupie... a tak – poszła i odeszła wszystkiego.

Jakub (podchodzi do niego) Jantuś! ona tu przychodzi. nie bój się.

Wójt. Ho! ho! my ją tu przymusimy...

Scena VI

(wpada Magda)

Magda. Witajcie wszyscy! (spostrzega Opalskiego) A, jegomość! witam! (lecz ten milczy, spostrzega Jantka i in.) O cóż to? (zwraca się z [illegible] przyjaznym)

Kierownik. (do Magdy) Starszy dajmy na to Postronnych..

Magda. To przeklęte gwiazdo! żeby ich już raz wytłukli!.. Wójcie!.. ostro się do nich zabierzcie! nie [illegible] się!.. Od Zofji i ze mną zagrawali.. Ogadujcie mnie po wsi, a Jędrek, jak się przyczepił do Jagi — to go ani nie oderwać!.. Takie zażarty..

Opalski. Mnie też w drogę wlazł niepotrzebnie. Jak Bóg miły, ja dla spokoju. Nie szukam zaczepki.. ale to bydle musiało być..

Kierownik. Dajmy na to.

Jakuta. (do Opalskiego) Mnie złe ludzie, ino zawdy bokiem chodzę.

Kmiciak. Hę hm!

Wójt. My ich tu ściągniemy. (do Polowego) Szczepańcie! Idźcie no po nich. Niech przyjdą. Jego natychmiast niech przychodzi, bo je czekam! (Polowy zbiera się i idzie do drzwi)

Magda. Pojdźcie koło naszej chałupy — zawołajcie tu Jagi!

Polowy. Dobrze! (znika za drzwiami)

Scena VII

Wójt. My ich tu pogodzimy. Cóż to, żeby chłop na gruncie nie miał spokoju? Jeszcze chwała Bogu, je na [illegible] —!

Jantek. (do wójta) Ja wam to wyspowiadam..

Wójt. O tem – potem... Wspomagajmy się, a nie dajmy się!

Kmiciak. Hę hm!.. (Magda szepce z Opalskim)

Wójt. O cóż oni się tak rozjedli?

Jantek. Albo ja wiem!.. Upominałem się za prawdę o swoje... ale to przecie nie obraza. Przed ślubem obiecowali tak: krowy, jałówkę, konty wóz...

Wójt. Cóż dalej?

Jantek. Też o to cały kłopot, że nic nie dali.

Polowy. Kto chce żyć z opiekunami — niech se najpierw [illegible] sprawi.

Jantek. Prosiłem ich po dobroci — no, ale cóż.. Mam się [illegible]?

Szymon. Połkłoś się i w [illegible] — czy ci odda owę?..

Jastek. Jakeś mi powiedział: coś się będzie na wszystkich obsiewał, kiej i na mnie się nie zmełło...

Wójt Obsiewaj się ta na drugich!

Szymon. Świat się na cię nie obsiewa – ino idzie...

Pokorny. Abo się obraca.

Szymon. A któż wie! może się ta i obraca; bo dość się widziało na świecie ludzi, co dostają kołowacizny!

Kuciapa. Hęhm!

Łowny. Z ludźmi to tak: jedną ręką szczodrej, a drugą trzymaj w kieszeni:

Jędruta. Ppolitycznie

Kielusiak Dajmy na to...

Szymon. Nie dziwowałbym się, żeby ludzie dostali żyć, bo to niby każdy jednem okiem na siebie patrzy, a drugiem do twojej kieszeni...

Pisarz. Rzekłbym słowo...

Kielusiak. Dajmy na to (spluwa)

Jantek. Ponoć mi było lepiej, to mnie wszyscy wspominali, a teraz kiej ze wszystkiego rady nie daję, to wszyscy odmienną stroną...

Szymon. Dyć ono tak bywa...

Opałski (podchodząc)

Jest dość przyjaciół
Jak się z worka cieli;
A jak worek próżen zlata:
Ni ma siostry, ani brata...

Kuciapa. Hęhm!

Kielusiak Dajmy na to... (spluwa)

(wchodzi biedny Komornik – niedołężny [illegible] słów nie wymówi)

Scena VIII

Komornik (rzuca kapelusz na ziemię i z cygarem w ustach idzie prosto na wójta...)

Eee.. wójcie!... e... jakże z tym rekursem...

Wójt (przerywając mu)

Wyjmij chamie cygaro z twarzy – bo władza przed tobom stoi!..

Komornik. E... e.. (płacze na ogień i chowa cygaro do kieszeni. Radni z śmiechem [illegible] z niego, jeden podchodzi i klepie go po ramieniu.)

Wójt. [illegible] świadectwo ubóstwa – a cygara pali!

Kuciapa – (podnosząc na niego oczy z fajki) Hęhm!..

Komornik. Ee.. zwalarł.. na drodze... (powtarza znów gwar)

Kowalczyk. Ściągnął ~~[illegible]~~ — dajmy na to.. (śmieje się hałaśliwie)

Komornik (idzie za wójtem, i głaska go po ramieniu)
Ee.. wójcie!.. (wójt rozmawia z ~~[illegible]~~ Optuskim, nie słuchając)

Optuski ~~(śmiejąc się)~~
Ha! ha! ha!.. A niech że was..

Wójt.
Było tak wszę...

Komornik. Ee.. wójcie!.. (ciągnie go za rękaw. ~~[illegible]~~ i o)

Wójt (odtrącając)
Ha boh!.. (rozmawia dalej z Optuskim i stoją w rogu stołu)

Komornik (patrzy się przez chwilę zawracając, odziewa kapelusz)
E.. e.. psia krew samorząd!.. (znika za drzwiami..)

Scena IX

Wójt (patrząc za nim)
Bestya dziad! z cygarem przyjdzie do urzędu...

Optuski. Ho! ho! to najgorsze ścierwo, co nie ma.
(wyjmuje wybuchając śmiechem)

Kowalczyk.
Zwalarł! dajmy na to.. ~~[illegible]~~ (śmieje się hałaśliwie)

~~Polowy~~ Drugi (do ~~[illegible]~~ pisarza / sąsiada)
Precz z biedny komornik — człowiek...

~~Pisarz (do sąsiada, obrażając się) / Polowy. Biedaczyna zawdy rację miał..~~
~~Powiedziano w piśmie...~~

Karczmarz (potakując do Kowalczyka)
Hym!..

(wchodzą: Postrzyny, Jędrek, Wojtek, Hania, polowy i Jagna.)

Scena X.

Postrzyny. Jesteśmy! Czego to chcecie?...

Wójt.
~~[illegible] Jantkowi Jackowi?~~
Ja nic nie chcę od was. Broń Boże! Jno ~~[illegible]~~ obecny tu
Jantkowi ~~[illegible]~~ skarżycie..

Postrzyny. O co?

Wójt. Że mu nie dajecie spokoju. (scena nadzwyczaj szybka)

Postrzyny. Niechże mnie nie nadwerężą! Kto ma krzywdę spokój?
Jak? co?

Jantek.
Może nie? zagrodziliście mi drogę? Rozpuściliście
bydło po moich zagonach, y Baby wzięliście mi z chałupy.
Może nie? co?

~~Postrzeży~~ Wójt. To samo — co do słowa...

Kozłowa. Hyhm!

Postrzeży. Po co mnie zaczepia!... Po co skarżymi starszy?...

Wojtek. Po co nas ~~prze~~naśladuje!

Jantek. Ja was ~~prze~~naśladuję!..

Wdowa. Wy wszystkich naśladujecie, kto się nawinie...

Szymon. Ałby! Postrzeżi!..

Jantek. Ja którni nie wszegnet..

Postrzeży. Kto, jak nie ty?...

Wojtek. Kto się ojcu odgrażał?...

Szymon. Znają was dobrze! Postrzeżi...

Wdowa. ~~cał~~ A jakże! cała wieś was pełna

Ojciec. Ja zdaleka słyszę...

~~Wdowa~~ Jantek. Po co mi szkodzi wbrzie?... Ja ~~potem~~ konwojenie wyprowadzę!..

Postrzeży. Wyprowadź!..

Jantek. Wyprowadzę!..

Szymon. Nauczymy was rozumu!

Wdowa. Nie z ludźmi żyć nie umiecie..

Postrzeży. Nie boję się was prokuratory!!

Magda. ~~Tyś prokur~~
Kto prokurator?

~~W~~ Postrzeży. Tyś prokuratorka!

Jantek. Ja się ~~wszystkiego~~ twojej ugody będę odpominał!.. Zjadliście, spaliliście

~~Wóz~~ wszystko! co ja będę zbierał!.. ~~Nic~~ ~~Czemu nie dać mi~~ ~~chcecie~~?

Szymon. Co on będzie zbierał?

Jantek. Czemu mi nic dać nie chcecie? Czemu mi bez-
nerestujecie?.. Gadajcie czemu!

Wdowa. Czem ~~było~~ mnie ogadywać?.. Czemu godziła nie trzymacie?

Jędrek. Ja za siebie odpowiadam.

~~Wdowa~~ Sołtys. Cóż wy na to?

~~Postrzeży~~. ~~Ja nie~~.

Postrzeży (do S.) Źle robicie Kumotrze!

Postrzeży. Ja robię, co chcę!.. Ja się nie boję ~~sta~~ bab? Słyszysz
ty ~~ty~~ płanetnico?

Magda. Wszystkich tu wyzwam na świadków!..

Postrzeży. Wzywaj i Lucypera!.. Ja się boję! Nic nie dam!
Ni ~~nie~~ odpowiadam!..

Jantek. Musicie!

Postrzeży. Kto mnie zmusi! Ty synu dziabli!... Ja gospodarz,
a tyś smarkacz!.. Ty mnie będziesz naslochowat?
Ty?!

Jantek. Za mną prawo!

Postrożny. Za mną sto praw!... Tyś tylko żyje!

Jantek. A wy ojcze!

Wójt. Dziesiątkiecie...

Postrożny. Nie ustąpię nikomu!... Swojego nie puszczę wszystkiego nie chcę!... Chce powrócić niech prawuje! Wygnał baby, mnie skargami grozi!...

Jantek. A wyście mi nic nie dali!... Konie spaslem do ostatka! Zawżdy mi szkody robicie!... Żyćmi nie przyjdzie, jak ~~[illegible]~~ (płacze)

Hanka. Jantek!... (siadają na jednym końcu ławy Postrożny – dalej Jantek ... radzi w milczeniu gwarnym z ostatkami Murzyn z Ojciastkiem... Jaga z Jędrkiem szepta po cichu)

Wójt (podsuwa do Postrożnego szklankę)

Na zdrowie!... O dyć! Kumie!

Postrożny. Pijcie, pijcie!

Wójt. Wypijcie wszyscy – i on bliski (wskazuje na Jantka) Jeszcze tydzień: napijcie się!... (nalewa mu) Pijcie do niego.

Łaz (Postrożny pije niechętnie...) Jantek!...

Jantek. Mnie nie radźcie. Ja się już dość tez napiję.

Kierownik. O dyć wypij! dajmy na to.

Wójt. Wypij!

Wszyscy. Wypij!!..

Jakub. ~~Jo~~ Nie zawadzi... (Jantek pije. Potem kolej za Wójt nalewa Rudnickiej trzeci raz.)

Podwójci. Źle się dzieje, jak się bliscy kłócą.

Polowy. Hej, coż poradzi dalej?

Kierownik. Dajmy na to.

Kowalski. Ajhm!

~~Pod~~Pisarz. ~~Ziemia~~ Porządne jest ziarno niezgody...

Jakub. I kkkombinacyje. (pije nową kolejką wszyscy)

Podwójci. Jędrek! ~~[illegible]~~ byłś przytomny i odpowiedz. Na tego, jak ty zgodnego, ~~[illegible]~~

Jędrek. Dyć-em gadał. Niech powiedzą... gdzie niezgoda (była), jak nie w rodzinie...

Kierownik. Dajmy na to... (pije...)

Jędrek. Ale coż jeden poradzi?.. V (Dzieje się podwójcim gorzej) (Polowy (niezmienny) Prawo luda! (Klepnąwszy Wójta w ręce ruszył.))

Wójt. Otóż tak z wszystkimi bywa. Z tego do tego i przyjdzie.

Jakub. Pprzyjdzie!..

Postrożny. (przyznawając się)

Jantuś! Dyć ja ci na zdradzie nie stoję. (Wójt nalewa im wina, piją.)

Postrożny. Kiebym ci zgadał utrocyt, jakbym ino mógł... Jantuś! dziecko! dyć-ś mój syn! Ja by ci z duszy rad...

Jantek (płaczliwie) (Ja wiem jeszcze prócz nie tacy)
Ale pocóż mię tak nasładzicie?... Dyć wicie, że se nie dam rady i som sam jeden, jak palec... Co je głodu przymarł... a to bez was wszystko... (Wojtek tkwić się koło nich — gwar dookoła lekko)

Postrożny. Jantuś!.. żeby ci niebo przychylił.. (Jantek całuje go w rękę.) Anim ci nigdy źle nie życzył... Ja ci zieloną miał i krótką dać

Wojtek. Tatusiu!

Postrożny. I już trzy i wóz...

Jantek. Wiem, jeszcze dobry...

Postrożny. I dam ci, jak Bóg na niebie!..

Wojtek. Tatusiu!

Jędrek (podrwiwa) Chwała Bogu. Widzę, że się dobrze skończy.

Wojtek. Co się na koniec! kiej się nie zaczęło!..

Polowy. Co? już zgoda?

Postrożny. A jakżeby! przecie my się nie kłócili (do Jantka, który całuje go w rękę.) Dam ci.. dam ci..

Jantek. No-a Hania.. (wstaje idzie ku niej i przyciąga ręką) Hania! przebacz...

Hania. Ty mi przebacz i pocałuj!.. (nadstawia twarz, Jan. całuje.)

Wojt. Chwała Bogu!

Szymon. Jak się młodzi całują, to nie będzie skonu...

Postrożny. Wójcie! wicie!.. cztery krowy!.. (gwar coraz większy)

Wszyscy. Zgoda!..

Kichunek. Pijmy, pijmy na to.. (siadają wszyscy. Oplatali na boku z mężczyzn)

Jędrek (do Jantka)
To rozumię!... i wy kochane jeszcze będzie (całuje go w rękę.)

Postrożny. No, no..

Wojtek. Będzie ino tatusia (weź go na bok)

Postrożny. Daj mi spokój. - Chodź tu - siadaj!..

Jantek (do wójta). Dla mnie, cztery krowy wziął!

Wszyscy. Na tę zgodę!!

(podnosząc się drzwi, wchodzi Mateusz)

Scena XI

Jantek (zrywa się wściekle)
Coś ty mi stół wara!!. Wypędzam cię na cztery wiatry! Ani mi się waż w chałupie pokazać!.. Ich cię widzieć na oczy! Słyszysz!!

Postrożny. Jantek!..

Jantek. Wiem, co robię (Mateusz znika).

Scena XII

~~Jantek~~ Portowy. Czemużeś go ty wygodził?

Jantek. Wstyd mi się przyznać tatusiu...

Portowy. No co? Gadaj!

Jantek. Nie chodziło mi o ten wóz, ani o krowy — ani o nic... ino mnie zazdrość gryzła.. Tak mnie to coś dławiło — (pokazuje na piersi) nie mógłem przecierpieć!

Portowy. O niego ci chodziło?

Jantek. Juści! Nie mogłem ścierpieć, jak się na Hankę patrzył...

Hanka. ~~Oj~~ I przyszpasowałeś wiadomo co.. Oj, Jantek, Jantek!..

Jantek. Wstyd — bo wstyd, no ale cóż zrobić? Jakem se nie mógł wyperswadować!..

Hanka. Dyć mi wierzyć!

Jantek. Wierzę, ale w niczym nie mogę [illegible], żeby mnie cholera nie brała...

~~[illegible]~~ Wszyscy. ~~[illegible]~~ Ha! ha! ha! ha!

Jędrek. I bez tość przebodnął Hanię?

Jantek. A bez to — bo ją ~~[illegible]~~ lubię, jak strach!..

Kacper. Hghm!

Szymon. ~~[illegible]~~ Z kochania rodzi się zazdrość — jak z ognia dym.

Opalski (podchodząc)

Ani więc słusznie mędrzy,
Co o dymie powiadają;
Że się dość ognia nachodzi —
Zanim się ojcze narodzi..

Szymon. Tak też i tu: zazdrość już po kątach łazi, nim się co w koszyce odezwie.

Kacper. Hghm!..

Portowy (do Jantka) Dam ci słówko, i jak się dogodzi [illegible].. Więcej o to nie chodziło
(Mateus zgarnia się [illegible] ~~obok wdowy~~
~~Wytew. Tatusiu! co robić~~
~~Scena XIII Portowy~~ To, co chcę!)

Wszyscy — Ho! ho!..

Kobieta. Dobra trafiła dziewczyna na to...

Mateus. Hm! jak się mi [illegible] gdzie podziać..

~~Szymon~~ Portowy. To do gospody pod pierzynę!..

Mateus. Dyć u gospody — chleb gotowy.

Wszyscy. Ha! ha!.. ha!.

Magda. Śmiejcie się! śmiejcie. A Mateus mój.. (z[illegible] go pod bok)

Wszyscy. Ha! ha! ha!.. (Jędrek mówi z Polowym i podróżnym)

Polowy (do Jędrka). Spyś ojca!

Podróżny (do Pol.). Ale dać musi! To święte.

Jędrek (~~staje przed ojcem [illegible] Połowy i Podwójci~~)
Tatusiu! (całuje go w rękę) A ze mną, jak będzie?

Wojtek (ciągnie go)
Pódźmy do chałupy!

Postrzyży. Cicho! (do Jędrka) Co ty chcesz?

Jędrek. Chciałbym się żenić!..

Postrzyży. To się żeń!

Jędrek. Ale ni mam za co..

Wojtek (ciągnąc go)
Pódźcie do chałupy!..

Postrzyży. Cicho!..

Jędrek. Tatusiu!.. dajcie mi pół, to się ożenię... (Postrzyży podnosi oczy)

Jantek. Wyjdzie taki dobry ze mną — wyjdzie i z nim.

Jędrek. Dajcie!..

Połowy. Dajcie!..

Postrzyży. Nie dam!..

Wojtek (ciągnąc)
Pódźcie do chałupy!..

Jędrek. Proszę was, jak ojca.

Jantek. Proszę, co ~~[illegible]~~ wypada...

Połowy. Marnego wam słowa nie powie.

Podwójci. To go ni macie ~~[illegible]~~ prawa wysłuchanie!

Wojtek. Ojciec ma prawo!..

Połowy i Podwójci
Nie! nie! nie ma prawa. Synowi. Ja sam adwokat pedział, jak ma być. ~~Ja się pytał mecenasa~~ i t. d.

Postrzyży. Darmo! ja nie podzielę..

Jędrek. Tatusiu! zlutujcie się nade mną!

Jantek. Wiecie, jak prosi..

Połowy. Jak błaga..

Podwójci. Nie żal wam swego syna...

Jędrek. Wspomnijcie, czy ja wam kiedy odmówił by jednem słowem...

Połowy i Podwójci
Wspomnijcie! (wójt z [illegible] i [illegible])

Pisarz (do synowca)
Krótki jest żywot człowieczy..

Postrzyży. Wiem, żeś dobry.. ba! za dobry.. (rozumie się.)

Jantek. Dyć on tatusiu!

Postrzyży. I dla tego ni mam siły.. puścić lekko.. nie utrzymam..

Połowy. ~~Kto~~ Kto nie utrzyma!.. on?!

~~Podwójci~~ Wojtek. A nie utrzyma!..

Jantek. Coż mógł dotąd trzymać, kiej nie miał nic.

Jędrek. Jak będę miał — to utrzymam!..

Podwójci. On biegły w piśmie, jak sam pleban

Połowy. I nie utrzymałby!.. (skłócili się wójt i Szymon [illegible])

Podwójci. Gromada go lubi, bo mądry chłop.

Kuczaj. Hyhm!..

Połowy. Nie będzie wam dobrze, jakom zostanie wójtem, bo go wybierzą
jak i tak dojdzie do lat...

Wójt. Po mojej śmierci!..

Jędrek. Tatusiu!..

Wszyscy. Dzięki! ~~[illegible]~~

Szymon. Nie zubożejecie bez to.. a ja wam coś powiem...

Jagna (całuje Postrzyżnego w rękę i płacze)
Dzięki wam! nie będzie krzywdy...

Magda (odzywa się Opłaska) Kumoś! cichoj, co się śmiejesz..
Ty się nie śmiej! co ci do tego! Będź postrzyżna!..

~~[illegible]~~ Jagna (do Postrzyżnego) Tatusiu!..

Postrzyżny (wstając)
Będź Postrzyżna! ~~[illegible]~~ Jędrek!.. żeń się.

~~Wszyscy~~. ~~Ale~~ Bierz ją śmiało — daję ci pół..

Jędrek. Niech że wam Bóg.. (całuje z Jagą ojca po rękach)

Wszyscy (prócz Opłaski i Jagi)
Wiwat Postrzyżni!!

Kulawiec. Dziwy mi to..

Kuczaj. Hyhm!

Magda. Nie dozwolę!! ~~Wszyscy~~ już zapóźno!..

Opłaska (do wójta)
Wójcie! jakże będzie? gadajcie!.. coż to?..
(Wójt rusza ramionami)

Jędrek (do wójta)
Proszę 4 złoty w rękę!.. (rozdaje wszystkim papierosy) ~~[illegible]~~

Wójt. Zaraz! zaraz! Jędruś!.. brawo!..
~~Odwdzięczę~~ mi za to wszystko.
(Opłaska) wyciąga kapelusz i wybiega ~~[illegible]~~

Jakubka (otwiera [illegible]) [illegible]

Kuczaj ([illegible]) Hyhm!.. (wychodzi)

...Scena XIV.

Wojtek (staje przed ojcem)
A i coż wy se przez krew, tatusiu myślicie?..

Jędrek. Wojtek! (wszyscy cichną)

Postrzyżny (wstaje, prostując się)
Wynoś się!.. (wszyscy patrzą.)

Jędrek. Tatusiu! ~~Ojcze~~!.. przebaczcie mu..

Postrzyżny. Nie!.. (idzie ku [illegible]) Ty śmiesz?.. ojcu?.. wszczy ty
on prosił!.. ty kłamco!.. Może ci pół? (cisza zalega)
wszyscy [illegible] ~~[illegible]~~!

Wszyscy. Coś takiego?.. nie chcieliście dzielić!..

Postawny. I nie podzielę!!! Jędrek!.. mam wszystko.. cały gromadzki... wszystko... (pada na ławę)

Józek. (i Jaga) Tatusiu!..

~~Jędrek.~~ Hejże! Teraz za nami prawo!.. Ty wyrodku...

Postawny. Jędrek ojciec!.. (rzuca się do wyjścia)

Ja... ojcze..!! Hejże!.. (zatrzymują go z jednej strony Jaga – z drugiej Jędrek.) Wszyscy cicho. Ugrupowanie ...... Hejże!..

Podwójci i Połomy. Niech żyje stary Postawny!

Wszyscy. I młodzi wszyscy żyją!!

Wójt. Ja stawiam wino! Wszyscy mówią drużbami i wylatują.

Scena X

~~Kiedeszowa. Dajmy to.~~

Kaczorek. Hejże!.. (wypluwa)

Jędrusia. Co on se pomyśli?...

Nalewajka. A nie daj mu nic. (wybucha nad twarzą śmiechem)

Szymon. Kto pod kim dołki kopie... (Hejże! z za opadającej kurtyny)

— Koniec —

Regulice 26/4 97

Wł. Orkan

50

(Wesele – Kurniawa oścuck [illegible])

Dramat ludowy.

— Komedya —

(Kontrast. Jędrek oczytany)

Akt I. W domu Ojca Hani. ~~Dwóch braci.~~ Matka — Służący, który się w Hani kocha i Jantek konkurent. Oświadczyny (stryj) się. Jantek mówi, „że nie nie żąda, ino Hani..." Hania się nie chce zgodzić, ale ją gwałtem zmuszają.

Akt II. W domu Jantka. Służący ten sam (~~[illegible]~~ sprytny). Stryj facecyonista. Jantek zgryźliwy, kłóci się z żoną — ojcowie mu posagu nie wypłacają. Kłócą się przy obiedzie. Wchodzi obcy człowiek. Ci go proszą, ciągną gwałtem do miski, raczą. W czasie obiadu przychodzi do sprzeczki gwałtownej. Jantek rzuca łyżką. Hania wybiega z domu do ojców...

Akt III. W domu Ojca. Wszyscy źli. Wchodzi stryj. Wpada nagle Jantek. Wyrzuca im skąpstwo. Ojciec mu perswaduje — nadaremno. (Facecye stryjka.) ~~[illegible]~~ z przekleństwami wychodzi. Oni teraz naradzają się, co robić..... Wszyscy radzą czekać „niech biedę bez baby!..." i Karotowce

Akt IV. „U wójta". ~~Jantek~~ się wściekł. W domu nie ma kto robić. „Samci" mu nic robią. Kapituluje. Oni też dają krowę. (!) Trzystu ~~[illegible]~~ obiecują zapłacić ~~jej~~ ślubnie Wójtka. ~~On [illegible] się z żoną, ale służącego oddala.~~ — ~~Ten żegna się z „gospodynią" — i idzie na zarobek.~~

1) „cóż dalej?"
„Toć o to cały kłopot, że nic nie dali (Jantek)

„O Gwiazdę" „Posag" ↑ „Posagu"

2) „Abo wy gospodarze jeździe do lasa..." (służący)

3) „Stworzył pan Bóg duszę
Ni w wór — ni w Tobołkę..." } stryj

4) „Nie przyszła kopa do wozu — to wóz do kopy przyjść musiał."

5) „Wyjmij chamie cygaro z twarzy — bo władza przed Tobą stoi.." (wójt)

— ~~6) Tylko z~~ ziemi do nieba — co z nieba do ziemi. } stryj

7) Jest dość przyjacieli
jak się z worka jedli —
a jak worek próżny tata
Nie ma siostry, ani brata. } stryj

!!

I. „dajcie na to.." } radni
II. Hę hm...
III. dokumentnie panie tego..
IV. Pisarz (belwederski styl)

8) Nie podłaź pod koła, bo się okaleczysz
— ~~9) Lepszy jeden ptak na rosole — jak [illegible] drzewie.~~
— ~~10) Trzeci [illegible]~~
11) Dziś każdy swojej nory — nigdy kur nie dosi

1.63
1.63
1.28
4.54
30
30
30
[illegible]
1.90
[illegible]

12) Ho jegomościu nic z tego...
13) jak będzie innym słonecko... } polowy ateusz

Kolej 13) Kto się na gorącem poparzy — to na zimne dmucha.
13) Wiele może ten, co musi.
14) ~~[illegible] nie będzie kołacz~~
— 15) ~~Który Jacek [illegible]~~

Pielgrzym.

Ledwo, jak pielgrzym, znużone me ciało
Złożę na białym przydrożnym grobowcu
I pocznę duszę nabrać zbolałą
Wiecznie goniący zapasy wędrowca —
Już mię konieczność pchnie i dalej pędzi —
Do zaświatowych bezmiarów krawędzi...

—

Wiecznie mi w duszy gra, dźwięczy i tętni
Muzyka jakaś z zaświatów płynąca —
Ja idę za nią — jak ci obojętni
O których serca śmiech ludzki nie trąca
Jakbym miał cząstkę ~~mojej~~ własnej duszy [illegible]
Lub w melodyach ludzkość mą opłakać.

—

Idę, jak cienie przeklętych aniołów
Z boskością w sercu — a piekłem na czole
Ulatujący jak iskra z popiołów
I więźnie w ludzkim trumny popiole,
Na bruzdy ziemskie kierujący kroki
A sercem w boskie wpatrzony obłoki..

—

Idę jak wielbłąd po ~~pustynnych~~ piaskach pustyni
Nogi mi grzęzną, a promienie ~~palą~~ pieką
W dali... przedemną jadą Beduini
I wzrok utęskniony ślę za świętą Mekką..
Ja tylko jeden w tych piaskach bez końca
Bez boga, Mekki, w słońcu — a bez słońca..

—

~~Scen~~ Scena I. Jaga i Hania. Hania się skarży, że ją namawiają, by szła za Jantka, a ona nie ma ochoty. Chciałaby jeszcze podziewkować — a tu ją wypychają powrotem z chałupy. Namawianie przyjść Jantka ze stryjem — na namowy.
Scena II Wpada ojciec i wygania dziewki do roboty / III Za nim wchodzi Jantek i radzi jakby to było dobrze, żeby była ~~czas~~ zbyć Jantka, a nie będzie na gruncie uszczerbku. IV W trakcie rozmowy nadchodzi Jędrek i ci się go pytają o radę. On mówi, że, kiedy dziewka nie ma ochoty — ~~to może nie chodzi za~~ Ja ciż wyganiajcie!..
sc. V ~~Matus~~ oznajmia, że już idą. „Zawrzyj Hani!" ~~może~~ ojcze, idzie! — mówi ojciec.
Scena VI wchodzą: stryj i Jantek. Namowiny. ~~[illegible]~~ Odjeżdża; Matus z krową.
Scena VII. ~~Zostaje~~ Jędrek i potem Hania. „Kiedy ni mam wole, to nie idź!.." — Że się i godzi i nie godzi — i chciałaby i nie.... Wściekły — ale się nie opiera. Scena VIII Jaga z płaczem wchodzi i po mówi, że matka nie nie gada, ~~powi~~ poco ją na ~~[illegible]~~ Jędrka obziera. Kiedy usłyszała, że na ojcowe nie nie da, ino Jędrkowi wszystko. Tam ją pociągnie scena miłosna. „Idź powiedz matce — że to nie prawda, że ~~[illegible]~~ [illegible]
Scena IX Kłótnia z ojcem.